Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 212. — ROK XXXVII.

SRODA 13. SIERPNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWOW GRODECKA 2 B. TEL 4378

Z rozbicia politycznego Niemiec ku Hohenzollernom.

Jeszcze raz trzeba wrócić do Niemiec i do kampanji wyborczej. Kończy się bowiem — według wszelkiego prawdopodobieństwa — pierwszy okres przygotowań do wyborów a zacznie się wkrótce drugi.

Sytuację obecną w Niemczech charakteryzują najlepiej tytuły artykułów naczelnych w dziennikach, jak np. bardzo znamienny tytuł: **„Das aufgeteilte Bürgertum“** (Obóz mieszczański w rozsypce). Istotnie, „mieszczaństwo“ jest rozbite, a usiłowania pewnej grupy polityków aby zjednoczyć rozpierzchłe elementy, skończyły się kompletnem fiaskiem.

Ruch „zjednoczeniowy“ ogarnął przedewszystkiem „demokratyczną“, lewicową i w orbitę swoich działań wciągnął „Jungdo“ (Młodoniemiecki zakon), organizację młodzieży do niedawna nacjonalistyczną kierowaną przez p. Mahrauna. **Powstała w ten sposób „partja państwowa“ zwróciła się do partji „ludowej“ o zjednoczenie.** Przez pewien czas zdawało się, że do tego zjednoczenia przyjdzie. Dla „świętej zgody“ ustąpił z prezesury „partji ludowej“ p. Koch, spodziewając się, że ten krok umożliwi połączenie. **Partja „ludowa“ jednak odmówiła,** zdaje się, pod wpływem ambitnego następcy Stresemanna, Scholza, który w tym samym czasie inne snuł „zjednoczeniowe“ plany. Zdecydowanie zachowawczy ten polityk zwrócił baczną uwagę na rozbicie partji nacjonalistycznej Hugenberga i postanowił je wyzyskać do swoich celów. Dziś się pokazuje, że **Scholz chciał zluzować Hugenberga.** Mianowicie miał zamiar zebrać w jeden obóz wszystkie „gospodarcze“, „ludowo-konserwatywne“, „rolnicze“ grupy, (które powstały przez wystąpienie z partji Hugenberga) i złączyć je ze swoją partją „ludową“. Gdyby się mu to było udało, powstałaby w Niemczech nowa wielka partja konserwatywna, mająca za sobą tak wielki przemysł, jak ziemiaństwo i tę część protestanckich robotników, która należy do Ch.Z.Z. **Plan był niewątpliwie wielki i dobrze obmyślany, ale się nie udał. A nie udał się z powodu chwiejności p. Scholza.** Nie umiał decydować się we właściwej chwili. Zamiast bowiem kategorycznie odrzucić propozycję Kocha, wdał się z nim w targi, co ze względu na lewicowy charakter partji Kocha budziło niechęć w kołach konserwatywnych. A kiedy w końcu rokowania z partją „państwową“ zerwał, konserwatyści stracili ochotę do rozmów z Scholzem. W ostatniej chwili jesz ze zainicjował ktoś konferencję wspólną partyj: „państwowej“, „ludowej“ i konserwatystów Treviranusa, po znanych już jednak precedensach konferencja musiała wypaść negatywnie.

Tak się też stało... Skutkiem tego „środek“ i umiarkowana „prawica“ stają przed wyborami w zupełnem rozbiciu, i na jedno tylko mogą się zdobyć: na obietnicę oszczędzania się w kampanji wyborczej. **Cały silny prąd dążący do uzdrowienia parlamentaryzmu przez zmniejszenie liczby partyj kończy się klęską.** Pozostaje po nim tylko ferment wewnętrzny, niezadowolenie i zamieszanie wewnętrzne w tych partjach jako następstwo podjętych usiłowań.

Jedynemi obozami, które w tym czasie, wykazały spoistość, są: partja socjalistyczna i katolickie centrum. Zawdzięczają to swemu światopoglądowemu programowi i oczywiście sprężystej swej organizacji. I, jeśli się nie mylimy, to sukcesy przy wyborach zdobędą te dwie przedewszystkiem partje.

Partja Hugenberga nie ma przed sobą różowych horoskopów. Zaszkodziły jej aż dwie w jednym roku secesje; resztę zaś zwolenników rwie ku sobie **coraz silniejszy ruch „narodowego socjalizmu“ Hitlera,** reprezentujący najbrutalniejszy militaryzm i nacjonalizm.

W tej chwili pisma niemieckie umiarkowane, „liberalne“ i „demokratyczne“ opłakują pogrzeb myśli zjednoczeniowej. Trudno nam stawać w tym żałobnym orszaku. Niemiecka „demokracja“ nie płonie miłością do Polski, choć jej może tak nie nienawidzi, jak skrajna prawica. Trzeba jednak pamiętać, że **rozbicie niemieckiego obozu „mieszczańskiego“ zbliża Niemcy coraz bardziej ku dyktaturze, względnie ku restauracji Hohenzollernów.** Jest znamienne, że nawet kanclerz **Brüning** rzucił niedawno pogróżkę rządów bez parlamentu na wypadek, jeśli wybory 14 września nie dadzą mu większości. A **Scholz** (do niedawna „republikanin“) w publicznej odezwie złożył hołd Hohenzollernom. I kto wie, czy nie mają racji ci, którzy sądzą, że **wybory 14 września staną się punktem zwrotnym ku odbudowie cesarstwa niemieckiego.** Kto wie! W. Z.

Kilka refleksji.

Radomski zjazd legjonistów nie stał się wydarzeniem politycznem. Nie padły na nim żadne hasła orjentacyjne, żadne wskazówki na najbliższą przyszłość. Przedewszystkiem zbojkotował zjazd sam marsz. Piłsudski, który do Radomia przybył i wziął udział w poświęceniu pomnika, ale na Akademję legjonistów nie poszedł. Jest to fakt uderzający. Potwierdza on krążącą pogłoskę, że Piłsudski jest ze swych ludzi niezadowolonym. Jeśli tak jest, to zapewne rząd p. Sławka nie dożyje nawet do fatalnego dlań terminu zwołania Sejmu.

Ale nie tylko nieobecność Piłsudskiego na Akademji odebrała zjazdowi polityczny charakter. Także mowy pp. Sławka i Rydza Śmigłego, pozbawione były akcentów aktualno-politycznych, mimo że uczestnicy Zjazdu głośno domagali się od gen. Rydza-Śmigłego, by mówił coś o „przyszłości“. Obaj mowcy (gen. Góreckiego trudno brać poważnie) ograniczyli się do sławienia zasług legjonistów, do egzaltowania ich pojęcia honoru, ich poczucia państwowego i ich wierności Piłsudskiemu. P. Sławek ogłosił ich jakby nową szlachtą polską i w niezupełnie szczęśliwym wywodzie porównał ich z dawną szlachtą polską. Łatwo byłoby nam wykazać, że to legjonowe „rycerstwo“ przypomina dawną szlachtę raczej wadami, do których należały m. in.: wysługiwanie się możnym magnatom, lekceważenie obowiązujących ustaw i odpychanie innych warstw od współrządzenia państwem. Ale nie będziemy tych analogij wyszukiwać, gdyż wogóle stanowego społeczeństwa z dzisiejszym narodem porównywać nie można. W tamtem istniał dziedziczny przywilej polityczny, a w dzisiejszem **każdy** dzielny obywatel swą pracą narodową, społeczną, wojskową, polityczną może wydostać się na naczelne stanowisko. Legjoniści mają z wszystkimi innymi obywatelami równe prawa i równe obowiązki. Jeśli nie mają talentów i charakterów politycznych lub potrzebnej wiedzy, to nie mogą rościć sobie prawa do przewodnictwa w państwie.

Mowa p. Sławka zawiera zresztą kilka trafnych i pięknych myśli. Niestety, w praktyce p. Sławek wcale nie realizuje „jednoczenia wszystkich żywych i czynnych sił w narodzie“ w imię pracy dla wielkości państwa, ale siły te rozprasza i zwalcza. O tem zaś, że zasady moralności zbiorowej powinny być „oparte o honor i godność człowieka“, polityka sanacyjna codziennie zapomina i depce tę godność przez korumpowanie ludzi słabych, a terroryzowanie zależnych. Mało już niestety mamy nadziei w spełnienie się słów p. Premjera o „nie żądaniu przywilejów“ dla legjonistów i o „łączeniu wszystkich, którzy pragną wielkość Polski realizować“. Brzmi w nich nuta **pojednawcza**, brzmi pewna rezygnacja i pewien nawrót do dawnego idealizmu — ale nie uwierzymy tak łatwo, że p. Sławek jest już w drodze do Damaszku. ax.

Wielkie uroczystości w Tallinie.

Estonja gościnnie przyjęła Prezydenta Mościckiego.

Tallin. (PAT). Z okazji przyjazdu P. Prezydenta Rzplitej Polskiej, pisma o charakterze wojskowym, jak „Soedur“, wyszły w ozdobnych oprawach i w znacznie zwiększonym formacie.

Tallin. (PAT). Wieczorem całe miasto było iluminowane. O godz. 23-ciej P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie naczelnika państwa estońskiego p. Strandmanna i świty, przyglądał się z balkonu olbrzymiemu pochodowi z pochodniami, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób Keitselütu, które przeciągnęły przed pałacem i utworzyły malowniczy czworobok. Po utworzeniu szpaleru palone były ognie sztuczne, przyczem nadzwyczaj efektowny był widok, gdy zapaliły się ognie i z masy iskier wyłoniły się symboliczne znaki w postaci orłów, polskiego i estońskiego.

Tallin. (PAT.). O godz. 11.50 na placu Wolności rozpoczęła się defilada wojskowa, którą przyjmował P. Prezydent Rzplitej Mościcki. W defiladzie wzięły udział oddziały wojskowe armji estońskiej, wysyłając oddziały honorowe ze sztandarami. Z początku defilowały oddziały honorowe wszystkich pułków piechoty, samodzielnych bataljonów piechoty, pociągów pancernych, pułków czołgowych, wojsk technicznych, wojsk morskich, wojsk lotniczych, wszystkie oddziały artylerji, kawalerji i 2.000 członków Keitseliitu. Należy podkreślić, że tego rodzaju defilada odbywa się po raz pierwszy od czasu odzyskania niepodległości przez Estonję. Udział honorowych oddziałów wszystkich rodzajów broni i wszystkich oddziałów Keitseliitu nadał uroczystości charakter symbolicznego hołdu dla Pierwszego Obywatela Rzplitej od całego wojska estońskiego, nie zaś zwykłej defilady.

Mowa prezydenta Estonji.

Na obiedzie wydanym w niedzielę na cześć p. Prezydenta Mościckiego p. Strandman, Naczelnik Państwa Estońskiego powiedział:

„Panie Prezydencie!

W tym dniu uroczystym, w którym po raz **pierwszy w ciągu długich lat historji Dostojny Prezydent pełnej chwały Rzeczypospolitej Polskiej zjawia się na ziemi niepodległej Estonji,** szczęśliwy jestem, mogąc powitać Waszą Ekscelencję jaknaserdeczniej w imieniu całego narodu estońskiego.

Republika estońska, która sama powstała w zawierusze wojny i zniszczenia, od samego początku dąży do szczytnych ideałów pokoju i pracy konstruktywnej. Nie przestała ona rozwijać w tym celu stosunków przyjaźni z narodami, ożywionemi tym samym ideałem, a zwłaszcza z bliższymi i dalszymi sąsiadami.

Głębokie echo, jakie wysiłki te znalazły w licznych dowodach przyjaźni ze strony Waszej Ekscelencji oraz ze strony wielkiego narodu polskiego, dowody, wśród których **gorące przyjęcie, jakie zgotowano mi w stolicy polskiej, zostanie dla mnie szczególnie niezapomnianem,** pozwalają uważać obecną wizytę za wypadek wyjątkowo pomyślny dla całej Estonji. Naród estoński uważ tę wizytę za nową rękojmię tego że nasze kraje, zmierzające z tym samym zapałem do najwyższych ideałów ludzkości, znajdą się zawsze obok siebie dla obrony pokoju i sprawiedliwości w rodzinie narodów cywilizowanych.

W tem przekonaniu wznoszę kielich za zdrowie Waszej Ekscelencji, ze zdrowie wszystkich wielkich wodzów pełnego chwały narodu polskiego oraz za szczęście i pomyślność całej Polski“.

400 tys. osób było na „Komturze“.

Podług obliczeń dyrekcji wystawy zwiedziło wystawę 400.000 osób. Płatnych biletów jednorazowych było 200.000, stałych kart wstępu około 10.000, ulgowych 60.000, bezpłatnych 8.000. Wycieczek krajowych było 40, zagranicznych 20. Dokonano również szeregu tranzakcji handlowych, m. in. sprzedano za granicę 28 lokomotyw, wartości 12 milj. zł.

„Przełom“ o błędnych metodach sanacji

Dwutygodnik „Przełom“ pisze w ostatnim numerze:

„Dążenie do pochwycenia, względnie troska o utrzymanie się przy władzy owinięte w laur takich czy innych słów nie może animować dziś nikogo. Jeżeli się chce Polsce zapewnić mocarstwowe stanowisko, to **trzeba powiedzieć, jakiemi drogami będzie się szło do tego celu.**

Ludzi łączyć, natchnąć ich myślą twórczą, zapalić do wielkich poświęceń i czynów można tylko w imię wielkich idei i celów, choćby narazie nieosiągalnych.

Stosowaliśmy wobec społeczeństwa polskiego **błędną metodę**: Rozkazu nawet na wojnie nie wydaje się dowódcy, który ma wykonać samodzielne zadanie, a cóż dopiero mówić o życiu społecznem, w którem perswazja, dobry przykład i uciążliwa, długa codzienna praca wychowawcza mogą jedynie dać dobry rezultat“.

—o—

KONFISKATA „POLONJI“.

Katowice. (Telef. wł.) Poniedziałkowy numer „Polonji“ został skonfiskowany za artykuł „Zaprzepaszczenie dorobku moralnego“.

Była nafta ale ze składu.

Rezultat badań na Pomorzu.

Warszawa. 11 sierpnia. (Tel. wł.) Z Pomorza wróciła ekspedycja naukowa, zorganizowana przez min. przemysłu i handlu celem stwierdzenia, czy istnieją na Pomorzu złoża ropy naftowej, o której wykryciu podały swego czasu wiadomość dzienniki. Zbadano studnię, której woda wykazywała pewien niewielki procent nafty. **Próbne wiercenia rezultatu nie dały.** Okazało się natomiast, że **nafta przeciekała do wspomnianej studni z niedaleko od niej położonego składu nafty Nobla.**

(Wiadomości o odkryciu nowych skarbów mineralnych pojawiają się najpierw zwykle w brukowcach „sanacyjnych“, a za niemi przedrukowują je z obowiązku dziennikarskiego inne pisma. Przed dwoma laty pisano o wykryciu złotego piasku nad rzeką Łań na Polesiu. Jeśli informacje tego rodzaju mają podnosić ducha w tak krytycznym okresie gospodarczym, to są to środki bardzo zawodne. Uw. Red.).

—o—

ŚMIERĆ PRZY PRACY.

W dobrach Jana Paska w Dzikowie koło Rzeszowa, przy ścinaniu drzew został ugodzony odłamem drzewa w pierś i twarz robotnik Franciszek Kulig, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu. Drugi robotnik Wojciech Groniek został ciężko ranny. W stanie poważnym odwieziono go do szpitala w Rzeszowie.

O czem piszą inni?..

Rozczarowanie i rozłam wśród legjonistów.

„Robotnik“ podaje, że tuż przed zjazdem rozrzucono w Radomiu list otwarty gen. Roji, który pisze między innymi:

„Komendancie! Po czterech latach rządów wyjdź poza bramy triumfalne, wystawione ci na łozkaz przez panów starostów, każdorazowych prorządowców i rzeszę niestałych pochlebców, wyjdź poza kordony narzucenych Ci bez wiedzy Twojej i potrzeby „tiełochranitieli“.

A. p. Kaz. Paszkowski w swej broszurce **„Krzyk Legjonisty“**, (z której podawaliśmy wyjątki już przedwczoraj) stawia kierownictwu Związku szereg ciężkich zarzutów. Przesadnem wydaje się nam twierdzenie, że olbrzymia większość legjonistów cierpi nędzę. Słusznym natomiast jest zarzut, że przyjęto do Związku wielu takich, którzy szkodzą dobrej opinji Legjonistów. Przyjmowano do organizacji jak nawięcej ludzi.

„Sam Lwów — pisze autor — posiada coś około 5.000 (!) członków, a do Związku w Poznaniu wcisnęło się tylu „sympatyków“ że trzeba było oddział ten zlikwidować“.

Autor skarży się także, że legjoniści traktowani są przez swych „wodzów“ jak uczniowie.

„Nauczyciele nie dopuszczają uczni przed swe oblicze. Nauczają szaraków, jak dawniej po wojskowemu: rozkazami i okólnikami oczywiście politycznej natury, których myślą przewodnią jest austrjackie: Maul halten und weiter dienen“.

Wyzyskiwanie zasług Legjonów.

Na wyzyskiwanie zasług Legjonów przez niektórych działaczy zwraca uwagę także lwowskie **„Słowo Polskie“:**

„Wśród 11.000 uczestników będą w przytłaczającej większości ci, którzy po trudach i niebezpieczeństwach boju o wolność Ojczyzny kontynuują trud dla podniesienia i umocnienia potęgi państwa, — będą jednak **i ci nieliczni, którzy niepodległej Polsce zbyt wysokie eskontują weksle“.**

„Słowo Polskie“ domagało się oddzielenia „sprawiedliwych i niesprawiedliwych“, bo

„Potężne i wielkie hasła, które padły w maju 1926 r. zostały przez niektórych ludzi, którzy nieraz samowolnie zaliczyli się do idei legjonowej, zmarnowane, zdeptane, lub wypaczone“.

Zawiódł się organ prorządowy. Nie usunięto z obozu legjonowego tych, którzy myślą najwięcej o zrobieniu karjery. Zbyt mocna ich pozycja.

Zawiódł się też organ „Zespołu Stu“ w swych oczekiwaniach na mowę min. Piłsudskiego. A jakie to były śmiałe nadzieje!

„Radom zapisze się znowu złotemi zgłoskami... przewodniczyć będzie Wódz mądry i niezłomny... W słowa, które padną w Radomiu, wsłuchana będzie cała Polska. Znaczna większość wysłucha mowy Marszałka... Nie znamy jeszcze treści przemówienia pana Marszałka...“

Tymczasem żadnego przemówienia nie było. Ale to właśnie powinno „sanację“ ucieszyć, bo z wyjątkiem mowy wileńskiej (1928 r.) żadne oświadczenia Piłsudskiego pożytku „sanacji“ nie przyniosły. Może to dla „sanacji“ lepiej, że tylko p. premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły wygłosili niegłębokie, ale przynajmniej spokojne, niedrażniące mowy.

Pismo prorządowe o min. Czerwińskim

„Dziennik Poznański“ tak rozpoczyna swój artykuł o p. min. Czerwińskim:

„Przyznajemy otwarcie, że działalnością P. Czerwińskiego, jako Min. W. i O. P., nigdy nie byliśmy zachwyceni. Życzliwy atoli stosunek nasz do Rządu, jako całości, z góry musiał wykluczać i wyklucza wyraźną względem działalności tego lub owego członka Rządu opozycję“.

Pismo miało nadzieję, że zwyciężą zdrowe prądy.

„Jak widać atoli, ani mianowanie nowego podsekretarza stanu w tem Ministerstwie ani powszechny pomruk niezadowolenia ze wszystkich prawie kół miarodajnych w kraju, naprawy tej całkowicie nie dokonały. Dawne przesądy i błędy tkwią w tym resorcie i działają, jak widać z niesłabnącą siłą. Dlatego też znajdujemy, iż dalsze milczenie nasze pod każdym względem jest niewskazane i byłoby nawet karygodne, gdybyśmy, jako uczciwy organ opinji publicznej, chcieli w dalszym ciągu tolerować zło, zdaniem naszem zbyt już dokuczające i ze wszech miar niebezpieczne“.

Dziennik przedstawia następnie niesprawiedliwy rozdział subwencyj Min. W. R. i O. P. (o czem już pisaliśmy) i kończąc jeszcze wyraża nadzieję, że działalność Ministerstwa ulegnie zmianie. Ten jednak stan, jaki panuje obecnie, jest **„nie do zniesienia“.**

Rokowania polsko-litewskie?

Żydowski „Nasz Przegląd“ stwierdza, że „pierwsza wiadomość o programie porozumienia polsko-litewskiego ukazała się jeszcze przed trzema tygodniami w łotewskiem piśmie katolickiem „Mazas Vestinis“.

Dziennik ten utrzymuje, że pretensje Litwinów do Wilna pozbawione są wszelkich podstaw. **Natomiast Polacy „chętnie zgodziliby się (!) na odstąpienie Litwie powiatów Sejnenskiego, Suwalskiego i Trockiego“.** Porozumienie Litwy, Łotwy i Polski doszłoby do skutku, gdyby Litwini odstąpili Łotwie kilka spornych punktów granicznych, obejmujących około 25 tys. mieszkańców i umożliwiliby utworzenie bloku militarnego państw bałtyckich pod egidą Polski“.

To już byłoby stanowczo za dużo! Gdyby chodziło o kilka nadgranicznych wiosek litewskich, to możnaby jeszcze dyskutować. **Ale trzy powiaty i to etnograficznie polskie? Co za apetyt!**

„Dziennik Wileński“ podaje, że **„autorem projektu porozumienia polsko-litewskiego i inicjatorem poufnych pertraktacyj jest ks. Urbanowicz.**

Ks. Urbanowicz był swego czasu kapelanem w wojskach Litwy Środkowej. Politycznie był wówczas zbliżony do radykalnego „Odrodzenia“, na którego czele stał adwokat Stefan Mickiewicz. Stronnictwo to bardzo jaskrawo występowało przeciwko wcieleniu bez zastrzeżeń Wileńszczyzny do Polski. Ostatnie kilka lat ks. Urbanowicz spędził w Ameryce, gdzie nawet uzyskał obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Czy projekt ks. Urbanowicza istotnie jest popierany przez Watykan, nie zdołaliśmy stwierdzić. Podobno nowy projekt porozumienia polsko-litewskiego jest zbliżony do litewskiego projektu dr. Paksztasa, który z kolei jest oparty na tych samych zasadach Litwy podzielonej na kantony, co i jeden z projektów Hymansa“.

Litewska agencja telegraficzna (Elta) zaprzecza pogłoskom o rokowaniach. Polski PAT dotąd nie. S.

60-lecie urodzin wodza czeskich katolików.

KS. JAN SZRAMEK.

W tych dniach (11 sierpnia) obchodzi ks. minister Szramek w Czechosłowacji 60-lecie swych urodzin. Cała prasa bez względu na zabarwienie polityczno-partyjne poświęca gorące artykuły Jubilatowi, podnosząc jego wielkie zasługi dla ludu czeskiego i dla młodego państwa.

Ks. dr. Szramek urodził się w r. 1870. Po skończeniu gimnazjum w Kromieryżu i teologji w Ołomuńcu, pracował jako wikarjusz w szeregu parafij, głównie robotniczych, gdzie się bezpośrednio zetknął z zagadnieniem robotniczem i z jego niebezpieczeństwami. Dał się porwać silnemu wówczas ruchowi umysłowemu, który w kołach katolickich wywołała enc. „Rerum Novarum“, i postanowił zaszczepić i w Czechach jego zasady i jego organizacje. Stanął do tej pracy przygotowany teoretycznie; w r. 1902 habilitował się w Bernie z chrześcijańskiej socjologji. Wystąpił zaś odrazu z programem jasnym i z pociągnięciami stanowczemi. Już w r. 1899 dokonał reorganizacji politycznych kółek katolickich na chrześcijańsko-społeczne stronnictwo, a tegosamego roku na zjeździe I. tej partji w Welehradzie stworzył dla niej program zastosowany do potrzeb ludu. „Lidove Listy“ piszą, że nie stało się to bez trudności. **Musiał bowiem ks. Szramek „wydrzeć katolicki lud ze służby u konserwatystów“.** To mu się udało, a nowa organizacja polityczna wzięła na Morawach świetny obrót.

W parze z organizacją polityczną poszła organizacja zawodowa chrześcijańsko-społecznych robotników, akcja gospodarcza na wsi (kasy Raiffeisena, spółdzielnie handlowe i t. p.) i akcja oświatowa (prasa, wydawnictwa i t. p.). Dodać wreszcie należy, że ks. Szramek był jednym z twórców katolickiej organizacji gimnastycznej „Orła“, którego świetny występ w roku ub. podczas uroczystości św. Wacława podziwiała Europa. Jest do dnia dzisiejszego prezesem tej organizacji.

Jeszcze przed wojną zaczął ks. Szramek mimo młodego wieku odgrywać wybitną rolę w życiu politycznem kraju. Od r. 1907—1911 był posłem do Rady Państwa w Wiedniu, a od r. 1913—1921 do sejmu morawskiego.

Powstanie państwa czechosłowackiego uświadomiło mu **obowiązek politycznego zjednoczenia katolików,** koniecznego zwłaszcza ze względu na silny nacisk „postępowych“ i socjalistycznych kół. W r. 1919 przyszło do połączenia chrześcijańsko-społecznej partji (ks. Szramka) z „katolicko-narodową partją“ (Hrubana). Powstała partja nowa pod nazwą **„Lidova Strana“** o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym. Jej prezesem jest ks. Szramek dotąd.

Wybitne jego talenty kierownicze sprawiły, że **ks. Szramek od szeregu lat zasiada w rządzie praskim.** Po raz pierwszy ministrem został w r. 1921 i objął resort kolejowy. W r. 1922 został ministrem zdrowia. W r. 1925 miał misję tworzenia nowego gabinetu, po nieudaniu się zaś tej misji został ministrem poczt i telegrafów w rządzie Szwehli, a potem przez 1½ roku był zastępcą premjera w czasie jego choroby. Był w tym czasie także ministrem pracy i przez parlament przeprowadził szczęśliwie prawo o ubezpieczeniach społecznych. W rządzie Udrżala jest ministrem unifikacji.

Cechuje go niezamącona niczem równowaga ducha, która mu pozwala szczęśliwie kierować całym ruchem chrześcijańsko-społecznym i do pewnego stopnia losami czeskiego katolicyzmu. Zarzucają mu czasem „gorliwcy“ oportunizm. **Wolno jednak wątpić, czy katolicyzm miałby w Czechach te wpływy, jakie dziś posiada, gdyby ks. Szramek uprawiał politykę „wspaniałego odosobnienia“ i walkę z wszystkimi.** Do najszczęśliwszych w tej dziedzinie osobistych jego sukcesów należy zawarcie „modus vivendi“ między Pragą a Stolicą Apost. i stworzenie nuncjatury w Pradze.

Najtrwalszą zaś pewnie jego zasługą jest stworzenie chrześcijańsko-demokratycznego ruchu w Czechach, któremu umiał dać rozmach i zapał do pracy.

Do życzeń, które mu w tych dniach składają czescy katolicy i państwowe władze czeskie, dołączą się z pewnością życzenia chrześcijańsko-społecznego obozu w Polsce, który w nim widzi doskonały typ działacza i wodza.

J. P.

Nowe drogi współpracy słowiańskiej.

ZE ZJAZDU KAT. SŁOW. W LUBLANIE 23—27 VII.

I. Kiedy w kwietniu r. ub. został zorganizowany w Krakowie I. Zjazd Kat. Słowiańskich organizacyj akademickich, dało się spostrzec, że obok tego, iż był serdeczną manifestacją międzysłowiańską i wyrazem słowiańskiej solidarności, posiadał już uwydatniającą się więź ideową. Jak Słoweńcy mówili później, niespodzianką dla nich był fakt, że właśnie z przemówień polskich wynikło wydobycie jako podstawowej idei dla współpracy słowiańskiej, idei cyrylo-metodejskiej. Słoweńcy nad krzewieniem tej idei pracowali dawno i mają jej gorącego apostoła w osobie mgr. Grivеca z Lublany. To też słusznie się stało, że najbliższy zjazd wyznaczono w Lublanie, pięknej stolicy małego a kulturalnego narodu.

Zjazd organizowała Slovenska Dijaska Zveza wraz ze swym senjoratem. Trzeba zaznaczyć z góry, że Słoweńcy mają doskonale i dość dawno zorganizowany senjorat. Praca młodych może rozwijać się tem pełniej, że ma za sobą piękną tradycję. Na dowód, że ta tradycja odgrywa swą rolę mogę przytoczyć fakt, że katol. dziennik lublański „Slovenec“ zamieścił w dzień otwarcia kongresu 4 artykuły, tyczące się rozwoju katolickiego ruchu na terenie słoweńskim i między słowiańskim. Jako jeden moment katolickiego między-słoweńskiego kontaktu zamieszczono fotografje zebrania delegatów Stow. Ligi Katol. Akademickiej w Krakowie na uroczystościach grunwaldzkich. Na zdjęciu widzimy między innymi p. Matyasika. Zaczątki poważnej współpracy, opartej na gruntownem wzajemnem poznaniu kultur poszczególnych narodów słowiańskich przerwała wojna. Owoce wszakże tej współpracy, na terenie Wiednia prowadzonej dotrwały do dziś. I taż np. wielu członków senjoratu słoweńskiego zna doskonale język i stosunki polskie. Właśnie ci członkowie senjoratu czynnie popierali młodzież w jej nowych wysiłkach współpracy. Dlatego też dr. Franciszek Stelé, znany ze swoich zeszłorocznych przemówień w Krakowie, został obrany na przewodniczącego zjazdu w Lublanie.

Kongres, który trwał od 23 do 27 lipca, nie odznaczał się hucznemi uroczystościami, ale rzetelną i owocną pracą. 15 referatów, wygłaszanych w słowiańskich ojczystych językach omawiało dwa zasadnicze tematy: rolę Słowian w kulturze współczesnej i rolę Słowian w kościele. Z referatów I-szej grupy szczególnie interesujący był referat dr. Macourka z Brna, który szkodliwy rozdział w kulturze ludów słowiańskich rozumie jako skutek rozbicia jednolitej grecko-rzymskiej cywilizacji, na której wychowała się Europa na cywilizację rzymską i bizantyjską. Pierwsza, tracąc ostoję religijną katolicyzmu zaczyna się rozdrabniać na tysiące nowych i zmiennych prądów. Resztki zdrowej moralności tkwiące w obyczajach nie wystarczą na długo. Otóż poszczególne narody słowiańskie mają różny stosunek do dziedzictwa kultury dawnej. Jedne jak sowiecka Rosja zrywają nici z wszelką tradycją, inne, pozostają, a jeszcze pod wpływem prawosławia, cechuje ruch konserwatyzm form. Inne znów, jak Czesi np. w skrajnym liberalizmie chwieje w zmienności prądów między bolszewizmem a konserwatyzmem. Przed zdrowo myślącymi Słowianami stoi czwarta droga: zachowując jako ostoję niewzruszone prawdy chrześcijańskie odrodzić niemi nowe formy życia. Idea, że idąc w tym kierunku, właśnie Słowianie mają uratować cywilizację europejską, przebijała w czasie całego zjazdu. Słoweńcy dr. Fr. Stelé i Fr. Terseglar podkreślili atuty jakie w przeprowadzeniu powyższego zadania posiadają Słowianie. Nie są oni jeszcze przeżarci zębem materjalizmu, są głęboko religijni, między sobą bliscy krwią i językiem, ich zdolna, a zarazem uczuciowa natura łatwo dokonywa syntezy między wyrachowaną organizacją Zachodu a zamkniętą skłonnością do kontemplacji na Wschodzie. Charakter ludowy większości narodów słowiańskich, prymitywna niezepsuta natura ludu, kontakt inteligencji z ludem ułatwi rozszerzenie działania na wszystkie warstwy.

Jerzy Siwecki.

Zjazd legjonistów-demokratów w Warszawie.

W uzupełnieniu wczorajszego krótkiego komunikatu podajemy obszerniejsze sprawozdanie z konferencji organizacyjnej Zw. Legjonistów Demokratów.

Zebranie rozpoczęło się po uprzedniej konferencji kilku ugrupowań legjonowych o godz. 12-tej w domu Zw. Zawod. Kolejarzy.

W obradach brało udział około 200 osób. Delegatów przybyło 150. Grupę krakowską zastępywali: kap. rezerwy i wydawca „Myśli Legjonowej“ inż. Kazimierz Gromczakiewicz oraz por. rez. Jan Koguciński b. komendant Strzelca w Słomnikach.

Podczas obrad panowała zupełna jednomyślność zapatrywań.

Zagajenie wygłosił pos. Arciszewski. Do Prezydjum wybrani zostali: przewodniczący: sen. Strug Andrzej (P. P. S.), członkowie: pos. Bagiński Kazimierz (Wyzwolenie), major Buchowski (Piast), kapitan Golański, por. Koguciński Jan (za grupę krakowską), pułkownik Sidorowicz (w zastępstwie pułk. Modelskiego), obywatelka Wolinowska (P. O. W.).

W sprawie nazwy Związku były trzy wnioski, mianowicie: grupy warszawskiej: „Związek Legjonistów Demokratów Rzeczypospolitej“, grupy krakowskiej: „Związek Niezależnych Legjonistów“, oraz trzeci „Zjednoczenie Niezależnych Legjonistów“.

Rezolucje zgłosiły grupy warszawska i krakowska.

Celem uzgodnienia treści prawie identycznych ideowo rezolucyj, wybrano komisję, do której weszli: sen. Strug, pos. Bagiński, inż. Gromczakiewicz, red. Wasilewski, Dr. Próchnik, pułk. Sidorowicz.

Po przerwie obiadowej poddano wnioski pod głosowanie. Większością głosów przyjęto nazwę: Związek Legjonistów Demokratów Rzeczypospolitej.

Następnie przez aklamację przyjęto następującą deklarację:

„Idea czynu zbrojnego podjęta przez legjonistów przed wojną światową, urzeczywistniana jawnie w Legjonach, a następnie w P. O. W. i w innych organizacjach, miała jasne hasło zdobycia Niepodległej Polski Ludowej, takiej Polski, w której nie będzie ucisku, a cały wysiłek twórczy państwa będzie skierowany do podniesienia oświaty, dobrobytu najszerszych warstw społecznych, wolności sumienia i wolności osobistej, a przedewszystkiem zaś do rzeczywistego udziału i odpowiedzialności ludu przy rządzeniu Państwa.

Zjazd stwierdza, że Związek Legjonistów **przez wciągnięcie ogółu byłych legjonistów do społecznej służby systemowi rządzenia narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił byłych legjonistów większości narodu i wzbudził przeciw nim wrogą, a wzmagającą się reakcję w społeczeństwie.**

Utożsamienie się Zjazdu i Związku Legjoni-

stów z tak zwanym obozem pomajowym prowadzi ku zaprzepaszczeniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system zjednywania ludzi korzyściami materjalnemi, nagradzania ich groszem publicznym, oraz gnębienia ludzi niezależnych widmem materjalnej nędzy, działa rozkładowo na najsilniejsze wartości duchowe byłych żołnierzy Legjonów.

Prowadzenie lekkomyślnej gospodarki groszem publicznym, która rujnuje kraj doszczętnie, tolerowanie niebywałej rozrzutności i nadużyć, uniemożliwianie kontroli nad sobą, powoduje, że wzrasta w masach ludowych niebywałe zniechęcenie i zobojętnienie dla idei Państwa, osłabiając naszą siłę nawewnątrz i zewnątrz.

Wierni więc idei naszej musimy przyłożyć rękę do ratunku kraju. Mamy obowiązek odsunąć się od tych, którzy czynami swymi przekreślają swoje dawne idee.

Chcemy mieć organizację niezależną, niepodległą żadnej klice i żadnej partji. Zakładamy własny Związek, wierny dawnym hasłom — wierny Polsce Ludowej. Chcemy **wyzwolić imię Legjonów** z wewnętrzno politycznych **walk i rozterek, uczynić ich tradycję dobrem ogólnonarodowem, drogiem całej Polsce.**

Rozpoczynamy pracę ciężką, lecz twórczą, pracę odnowienia wielkiej idei Legjonowej, zbrukanej przez polityczne szalbierstwa.

Musimy spełnić nasz żołnierski obowiązek do końca. Z żalem rozstajemy się z naszym dawnym wodzem Marszałkiem Piłsudskim".

Deklaracja ta przyjęta została huraganowemi oklaskami.

Tu urywamy ze zbytku ostrożności, gdyż niewiadome są drogi czerwonego ołówka cenzorskiego. Jeśli jednak dokończenie tego zdania nie ulegnie konfiskacie w innych dziennikach, wydrukujemy je. Uw. Red.).

Po przyjęciu deklaracji wybrano tymczasowy Zarząd, kierując się zasadą, aby wybierać kolegów mieszkających w Warszawie.

Do tymczasowego Zarządu wybrano: posła Arciszewskiego, pos. Bagińskiego, prof. Czarnowskiego, pos. Jankowskiego, pułk. Dr. Modelskiego Izydora, sen. Stronga, red. Thugutta, red. Wasilewskiego, posła Próchnika, oraz zatrzymano dalsze trzy miejsca do kooptowania. Niezależnie od tego zarezerwowano jeszcze 10 miejsc dla przedstawicieli grup okręgowych tak, że cały Zarząd składał się będzie z 25 członków.

Obrady zakończyli zebrani odśpiewaniem Hymnu państwowego i Marsyljanki.

Nastrój podczas zjazdu był poważny, a jedyną myślą przewodnią troską o byt Państwa i jego granice.

Na ziemiach Rzeltei.

Kowalski nie dostał pozwolenia

na wyjazd do Ameryki.

Departament imigracji w Waszyngtonie, na skutek zapytania władz konsularnych amerykańskich w Warszawie, **zajął stanowisko, że przyjazd „arcybiskupa" marjawitów, Kowalskiego, do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej jest niedopuszczalny.** Zgodnie bowiem z ustawodawstwem amerykańskiem **wjazd osób, znajdujących się w stanie oskarżenia o przestępstwa natury kryminalnej,** nie jest dozwolony nawet i w tym wypadku, gdy przybywają one w charakterze turystów.

Położyć kres zdziczeniu hajdamaków!

Śledztwo w sprawie podpalań U. O. W.

Onegdaj znowu podpalono kilka stert zboża w majątku b. wojewody lwowskiego Borkowskiego, Strusowie (woj. tarnopolskie). Szkody wynoszą 18.000 zł. Podając tę wiadomość prasa wyraża przypuszczenie, że **podobnie jak i w kilkunastu podobnych wypadkach podpalenia tego dokonali członkowie ukraińskiej organizacji wojskowej.**

Prokurator sądu okr. we Lwowie podjął **dochodzenie w sprawie nieustających podpaleń, jakie zaobserwowano ostatnio na terenie woj. Lwowskiego.** W ostatnich dniach władze prokuratorskie przesłuchały wielu świadków z Winnik i Mikłaszewa, gdzie miały miejsce ostatnio pożary, **będące niewątpliwie dziełem wywrotowców należących do U. O. W.**

Żołnierz z wojny światowej

Uważany za zmarłego, żyje na Syberji.

Teofil Kwidziński z Kożyczkowa, będąc w r. 1916 na wschodnim froncie w armji niemieckiej, dostał się do niewoli rosyjskiej. Od czasu tego wszelki ślad po nim zaginął, a rodzina uważała go za zmarłego. Dopiero w ostatnich dniach **po 14-tu latach, brat Teofila Kwidzińskiego. Jan otrzymał od niego list z doniesieniem, że żyje i mieszka na Syberji wraz z żoną i 4 dziećmi.** Kwidziński donosi, iż **znajduje się w skrajnej nędzy i prosi rodzinę, aby mu dopomogła do powrotu do Polski.**

Ileż takich rozpierzchłych ofiar wojny tuła się tragicznie po świecie?

Skarb wykopany w Wileńszczyźnie.

40 KILO SREBRNYCH MONET, WYORANYCH W POLU.

„Słowo" wileńskie donosi, iż dopiero teraz ujawnił się fakt wykopania w ziemi wileńskiej starożytnego skarbu o wielkiej wartości materjalnej i naukowej.

Oto przed paru miesiącami znalazł ten skarb **wieśniak, który orząc na granicy wsi Rybiszki i Kuprjaniszki, zaczepił pługiem o miedzianą skrzynię.** Po wydobyciu skrzyni okazało się, że **zawiera ona około 400 monet srebrnych w formie podłużnych płytek, wagi ogółem około 40 kilogramów.** Chłop w tajemnicy przed wszystkimi **zawiózł skrzynię z pieniędzmi do miasta i sprzedał pewnemu złotnikowi za 5 tysięcy zł.** W obecnej chwili złotnik jest w posiadaniu 350 sztuk monet, okazując je uczonym numizmatykom. Badania przeprowadzone wykryły ogromną wartość naukową znalezionego skarbu, jakiego dotychczas na naszych ziemiach jeszcze nie wykrywano. Znalezione pieniądze są pochodzenia starolitewskiego jeszcze z przed czasów witoldowych, prawdopodobnie z w. 13-go, w postaci sztabek owalnych. Prócz tego znajduje się większa ilość t. zw. **grzywien kijowskich i nowogródzkich.** Każdy pieniądz owinięty był starą, napół zetloną materją. Skrzynia, w której znajdował się skarb była drewnianą, zewnątrz obita blachą miedzianą.

Potworny morderca oślepł.

W związku ze straszną zbrodnią zamordowania w dniu 6 bm. w Gnieźnie syna właściciela fabryki luster Hansa Warma i urzędniczki tej fabryki Skibińskiej, donoszą dzienniki, że zabójca Edmund Przybylski, uległ ciężkiej ranie postrzałowej w głowę, którą sobie sam zadał po dokonaniu strasznej zemsty. Zbrodniarz w szpitalu odzyskał przytomność, jednak utracił wzrok zupełnie; widocznie kula, dziurawiąc głowę na wylot, poczarpała ośrodki nerwowe wzroku. Przy przesłuchaniu nie okazał zgoła skruchy, przeciwnie wyraził nawet zadowolenie, że mu się „zemsta" udała.

ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ W ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.

Kurja Metropolitalna Warszawska wydała w dniu 25 lipca br. do duchowieństwa archidiecezji Warszawskiej następującą odezwę: „W dniu 15 sierpnia br. cała Polska obchodzić będzie 10-lecie „Cudu nad Wisłą" i składać dzięki Bogu za uwolnienie od wroga religji i Ojczyzny. Władza Archidiecezjalna poleca Duchowieństwu, aby we wszystkich kościołach całej archidiecezji w tym dniu były odprawione, jak lat poprzednich, uroczyste sumy z wystawieniem Najśw. Sakramentu, suplikacjami, oraz, by w kazaniach okolicznościowych rocznica „Cudu nad Wisłą" była podkreślona. O nabożeństwie powyższem należy ogłosić z ambon w niedzielę, poprzedzającą uroczystość, t. j. dnia 10-go sierpnia (KAP.).

Białoruskie seminarjum naucz. powstaje w Wilnie.

„Dziennik Wileński" donosi: „Ministerstwo W. R. i O. P. od początku roku szkolnego 30/31 **otwiera państw. seminarjum nauczycielskie** im. Franc. Bohuszewicza w Wilnie. Do seminarjum będą przyjmowani kandydaci obojga płci, którzy ukończyli 7 klasową szkołę powsz. Przy seminarjum otwarty będzie internat. **Nauka będzie odbywała się w języku polskim i białoruskim.** Podanie o dopuszczenie do egzaminu wstępnego należy składać do Kuratorjum Okr. Szk. Wileńskiego do dnia 1 września 1930 r.".

Zapewne zamało było doświadczeń z wychowankami gimnazjów białoruskich w Wilnie i Radoszkowicach! Dotychczas **przyglądaliśmy się wychowaniu agitatorów białoruskich, od dziś zaczynamy hodować ich sami, siłami i za pieniądze państwa polskiego.**

---o---

Niesławny postępek i brzydki p. Dra Klipki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 3 b. m. urządzono w Felsztynie, pow. staro-samborski, festyn, z którego dochód w całości przeznaczono na odnowienie starożytnego kościoła, zniszczonego w czasie wojny światowej, jak i hajdamackiej. Komitet organizacyjny zwrócił się do miejscowego społeczeństwa z prośbą, ażeby mu przyszło z pomocą, bądź to przez ofiarowanie fantów, bądź to datków pieniężnych. W tym celu wysłano kursorów, którzy zbierali datki wśród tutejszych obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości. M. in. wstąpili kursorzy również do lekarza dr. Jana Klipki, który już od trzech lat sprawuje praktykę lekarską w naszej miejscowości. Przybyłym oświadczył **dr. Klipko, że jest ateistą, że w Boga nie wierzy, a zresztą jest Rusinem i nie byłoby sensu, gdyby przyczynił się do odnowienia kościoła (!).**

Dla wyjaśnienia podajemy, że Dr. Klipko, chociaż jest Rusinem, ma matkę Polkę i trzy siostry, będące nauczycielkami, które jako takie powinny stać na straży polskości i wytłumaczyć swemu braciszkowi niewłaściwość jego postępowania.

Czyn ten jest tem bardziej godnym potępienia, że Dr. Biber, który jest wyznania mojżeszowego, pospieszył z pomocą i chętnie ofiarował datek pieniężny, chociaż nie jest katolikiem. Dr. Klipko powinien sobie zapamiętać, że swe dochody czerpie nie od ateistów, nie tylko od Rusinów, ale przedewszystkiem od Polaków, którzy wobec tego mają prawo żądać od niego pewnych ofiar.

Kradzież w gmachu policji w Tarnopolu

Z Tarnopola piszą nam:

W tym czasie, kiedy inne kraje nawiedzają różne klęski elementarne, mały i cichy Tarnopol żyje pod znakiem kradzieży, ciągle słyszy się, że okradziono gdzieś strych z całej bielizny, włamano się do mieszkania i to nie na przedmieściu, ale w centrum miasta i zawsze „nie natrafiono na ślad" złodzieji, „sprawcy są nieznani" pomimo, że „policja szuka z całą gorliwością", spisuje protokóły z poszkodowanymi badając ich przodków aż do trzeciego pokolenia. — Ostatnia kradzież to już szczyt złodziejstwa opryszków, czy niedołęstwa policji: dokonano jej nie gdzieindziej, tylko w gmachu policji okr. na drugiem piętrze (!). Policja zajmuje ten gmach od suteren aż do drugiego piętra, gdzie poza furtą klasztorną mieszkają dwaj O. Jezuici, bo budynek to właściwie klasztor. Na kurytarzu chodzą ciągle policjanci, jest dyżur nocny, i w takich warunkach włamano się do celi Superjora i skradziono różne rzeczy, a z biurka pieniądze kościelne. Włamywacz widocznie był dobrze obznajmiony z domem i stosunkami, bo dokonał kradzieży pomiędzy godz. 6 a 8 rano, kiedy księża są zajęci w kościele. Wprawdzie zaaresztowano stróża, czy służącego policyjnego, przy którym znaleziono klucz otwierający drzwi do celi, ale wypuszczono go „dla braku dowodu". Jakie może być bezpieczeństwo obywateli, jeżeli dzieją się kradzieże w budynku policyjnym? Gdzież czujność policjantów, paradujących w rękawiczkach w biały dzień przed województwem i starostwem? Ale prawda! raz okazała policja wielką gorliwość i „sprężystość", kiedy przed dwoma laty brutalnie wyrzucała spokojną publiczność zebraną na wiecu w „Sokole" w sprawie obrony polskiego szkolnictwa na kresach!

Z Rymanowa-Zdroju.

Zjazd gości kąpielowych. — Taniość życia. — Taksy. — Atrakcje. — Rozbudowa. — Elektryfikacja.

Tegoroczny sezon zgromadził licznych kuracjuszy z całej Polski a nawet z zagranicy, szukających nietylko zasłużonego wypoczynku, lecz także i kuracji. Codziennie gromadzi się licznie dwutysięczna rzesza kuracjuszów u źródeł Tytusa, Klaudji i Celestyny, popijając solankę jodowo-bromową, przy dźwiękach doskonałej orkiestry, pod batutą wprawnego kapelmistrza Vorella z Poznania.

Z pośród gości zagranicznych bawią tu baronowie **Vivario z Belgji,** zaś z Polski **hr. Braniccy** z Wilanowa, **Platerowie** ze Stawczyna, **Dr Sieradzki** prezes Sądu Najwyższego z Warszawy, **Fleszyński** wiceprezes Sądu Apel. z Warszawy, **Prof. Szober, Dr Michał Małek** sędzia Trybunału Administracyjnego, **Prof. Kreczinarowie** z Warszawy, **Prof. Rutkowski** z Poznania, **Min. Staniewicz** (w przejeździe), dalej sędzia Sądu Apel. z Poznania **Kossowski,** Wicepres. Sądu **Mitraszewski** z Lublina, **Dr Krajewscy** z Krakowa, **Gawlikowscy** z Zagłębia Dąbr., Prez. Tow. Roln. **Augustyński,** insp. **Szemelowski, Dr Rintflein** z Łomży i t. d. Bawią tu również dwie kolonje młodzieży ze Lwowa (360 dzieci) i z Przemyśla (60 dzieci).

Kuracjusze rekrutują się przeważnie ze sfer inteligencji, nic też dziwnego, że wszystko jest pod hasłem do ostateczności posuniętej oszczędności choć życie naogół jest tu tanie. Można powiedzieć, że **Rymanów należy do najtańszych uzdrowisk w Polsce.** Całodzienne utrzymanie wynosi w pierwszym i trzecim sezonie od 8 do 11 zł, zaś w drugim sezonie dochodzi do 14 zł. Kto prowadzi jednak gospodarstwo we własnym zarządzie to utrzymanie kosztuje go mniej aniżeli w mieście. Zważywszy, że 1 kg. mięsa kosztuje 2 zł., litr mleka 35 gr., kg. masła 4 zł., para kurcząt 2 zł., to można łatwo obliczyć, że życie jest tu wyjątkowo tanie.

Goście, którzy nie mieszkają w pensjonatach, ani nie prowadzące własnego gospodarstwa, nie mogą również narzekać, gdyż mają tanie stosunkowo objady w restauracji zakładowej, prowadzonej przez Bartosiewicza z Krakowa (Pod Ratuszem) oraz w gospodzie u Bolanowskiego.

Jeśli o taksy zdrojowe chodzi, to zaistniał tu „bałagan". Początkowo na podstawie uchwały Komisji zdrojowej pobierano od pierwszej osoby 25 zł., zaś od każdej następnej, bez względu na ilość członków rodziny po 20 zł., co przy liczniejszej rodzinie stanowiło, jak na obecne czasy bardzo znaczny wydatek. Województwo, przychylając się do stanowiska właściciela Zakładu Jana hr. Potockiego, obniżyło obecnie taksy na 15 zł. (pierwsza osoba rodziny), 10 zł. (drugi członek rodziny) i 5 zł. (trzeci członek rodziny), reszta rodziny i służba wolna od dalszych opłat. Jest to znaczna ulga dla kuracjuszów, którzy obecnie są podzieleni dzięki „bałaganowi" na dwie klasy.

Jeśli o atrakcje chodzi, to urządzono tu na wysokim poziomie stojący popis taneczny, na którem powszechny poklask zebrały panny Wójcicka z Warszawy, Rintfleischówna z Łomży i Kobieluczanka ze Lwowa. Czysty dochód w kwocie 270 zł. przeznaczono na rozbudowę kaplicy zakładowej. Bawił tu teatr lwowski, Zespół bałabajkowy, przyczem należy podnieść z uznaniem udatne przedstawienia „Karpaccy Górale", odegrane przez zespół miejski z Klimkówki.

Poza tem odbywają się co czwartek zabawy da dzieci, oraz niedzielne zabawy taneczne dla starszych.

Ordynuje tu szereg lekarzy, jak Dr Wójtkowski, lekarz zakładowy, dalej Dr Dankiewicz, lekarz kolon. wakacyj. Dr Kusparek, zaś z przyjezdnych Dr Hübel, Dr Lorenz, Dr Grzegorczyk.

Jeśli o rozbudowę Rymanowa chodzi, to przybyła tu w ostatnim roku po europejsku urządzona willa „Gosława" (pensjonat). Najważniejszem jednak zjawiskiem jest gorączkowa praca, podjęta w celach instalacji oświetlenia elektrycznego, którego brak dawał się odczuwać w uzdrowisku. Wierzymy, że przez zaprowadzenie elektryki, dźwignie się Rymanów do dawnej swojej przedwojennej sławy. Z zadowoleniem podnieść należy niestrudzoną pracę w tym kierunku właściciela zakładu hr. J. Potockiego **k.**

Wszyscy sobie suszą głowy,
Gdzie kupić bucik gotowy,
Moi Państwo u KAPERY,
szewra, boksy i lakiery.

Z całego świata.

Na drodze do „perpetuum mobile".

W ośrodku doświadczalnym na Montecelio pod Rzymem dokonano próby nowego motoru awjacyjnego Asse 500, skonstruowanego przez fabrykę automobilową Isotta Fraschini pod kontrolą specjalistów techników wojskowych. **Motor działa bez przerwy przez 1000 godzin i został zatrzymany jedynie na żądanie techników,** przekonanych o sprawności motoru, oraz możliwości dalszego jego działania. Technicy po rozebraniu motoru i skrupulatnem obejrzeniu jego części składowych doszli do wniosku, że wytrzymałość jego jest bez zarzutu.

Jeszcze o konkursie światowym w Galveston.

Pisaliśmy już, że szumny tytuł miss Universum" czyli najpiękniejszej kobiety świata przyznali Amerykanie w Galvestonie 17-letniej Amerykance (oczywiście), Dorocie Goss, niedawnej laureatce Ameryki.

Nawet tytuł „vice-miss Univers" otrzymała też Amerykanka, Helena Hannan z New Jersey. Trzecią i czwartą nagrodę piękności otrzymała Rumunka, Marjanna Namijica i Rosjanka Nadia Deosarsin.

NAJWIĘKSZY REZERWOAR WODNY WE WŁOSZECH.

28 października b. r. nastąpi w Lecce otwarcie olbrzymiego rezerwoaru wodnego, zbudowanego przez rząd. Rezerwoar mieści 4000 metrów kubicznych wody i jest największym rezerwoarem w Europie, zbudowanym z betonu. Wznosi się on na wysokości 28 metrów na szesnastu kolumnach betonowych i mierzy w średnicy 27 metrów.

WE WŁOSZECH BURZE.

W całej prowincji Alto Adige od kilku dni panują gwałtowne burze, zwłaszcza w dolinach alpejskich. Na najwyższych szczytach Dolomitów spadł ponownie śnieg, wpływając na obniżenie się temperatury. W okolicy Avio burze gradowe zniszczyły plantacje tytoniu, pola kukurydzowe i winnice. Z Salo donoszą, że opady deszczowe były tak wielkie, że cały szereg pól został całkowicie zalany a rzeczka Belle Rive płynąca w wąwozie głębokości czterech metrów, wystąpiła z brzegów.

Literatura i kino.

Piłsudski o swych ulubionych autorach i książkach.

„Kurjer Czerw.“ zainteresował się i tą dziedziną i poprosił p. Marszałka o wywiad na temat jego ulubionych autorów.

Mówi Piłsudski, że jeszcze w dzieciństwie „z miejsca pokochał **Słowackiego**“. Później, gdy dotarłem do „Beniowskiego“, pojąłem wreszcie, czem jest najpiękniejsza kopuła renesansowa naszej, wielkiej poezji. „Beniowski“! „Beniowski“! ach cóż to za rozkoszny poemat!

Ostatnim, niewątpliwie najbardziej natchnionym poetą był **Stanisław Wyspiański**. „Wesele“ i „Bolesława Śmiałego“ czytam często, a zawsze z niesłabnącem wzruszeniem. Ponadto „Popioły“ **Żeromskiego**. Mam jednak w stosunku do tego autora liczne zastrzeżenia. Jest to pisarz zbyt rozdwojony i zbyt tonący w sprzecznościach psychicznych.

— Swego czasu lubiałem czytać **Tołstoja** „Wojnę i pokój“, a przedewszystkiem **Czechowa**. Natomiast **Dostojewskiego** uważałem zawsze za pisarza patologicznego. Poza tem uwielbiam **Maupassanta i Kiplinga**. Ach! Kipling, Kipling! Co za znakomity pisarz“!

—o—

Produkcja polska Paramountu.

Już wkrótce zawita do Polski pierwszy **film polskiej produkcji Paramountu 100% mówiony po polsku**. Film nazywać się będzie „**Tajemnica lekarza**“. Zrealizował go w paryskich studjach Paramountu reż. Rysz. Ordyński, obsada zaś zawiera takie nazwiska jak: M. Gorczyńska, L. Solski, K. J. Stępowski, Z. Sawan, epizody zaś grają: H. Bruczówna, P. Owerłło i J. Nowakowska. Premjera tego filmu, będącego zapoczątkowaniem nowej ery kinematografji polskiej, odbędzie się w pierwszych dniach września.

W tych dniach wyjeżdża do Paryża **nowa ekspedycja filmowa**, aby zrealizować drugi taki film polskiej produkcji Paramountu. Tym razem Ordyński zabiera ze sobą do Paryża artystów: J. Romanównę, A. Żabczyńskiego, Z. Grabowską, W. Biegańskiego, T. Olszę, wreszcie małego S. Rogulskiego, którego zdolności filmowe odkrył świeżo reż. Ordyński, realizując swego „Janka Muzykanta“. Po skończeniu drugiego filmu polskiej produkcji Paramountu, którego tytuł brzmieć będzie „**Głos serca**“, Ordyński przystąpi do zrealizowania trzeciego filmu tejże produkcji p. t. „**Śmiech Pani Izy**“, którego obsadę podamy w najbliższych dniach.

Jednocześnie nakręcana będzie polska wersja wielkiego wystawowego rewjowego filmu p. t. „**Parada Paramountu**“, w którym gra cały zespół gwiazd Paramountu z Clarą Bow i Maurycym Chevalier na czele. o filmu tego dorobiona będzie polska konferansjerka, którą poprowadzą: M. Zimińska i M. Maszyński według tekstu M. Hemara.

Francuski okręt bierze udział w zdjęciach „Wiatru od morza“.

W kręconym obecnie na polskiem morzu filmie morskim „**Wiatr od morza**“, dokonano ostatnio **zdjęć imponujących scen walki morskiej**. Niemiecka łódź podwodna, której oficerami są Ryszard i Otto Arffberg (Brodzisz i Bodo) — atakuje francuski transportowiec handlowy. Przygotowania do tych zdjęć trwały tydzień, a koszt ich wyniósł dziesiątki tysięcy złotych. W tym celu zbudowano szkielet łodzi podwodnej i szkielet statku. W zdjęciach w naturze wziął udział francuski transportowiec „Virginie“, który właśnie gościł w porcie gdyńskim. Załoga francuskiego statku, która składała się przeważnie ze starych marynarzy, z żywiołowem przejęciem odtworzyła wraz ze statystami ostatnie chwile ginącego od torpedy okrętu. Na wybrzeżu zgromadził się ogromny tłum mieszkańców Gdyni, który z napięciem przyglądał się straszliwej walce. Łuna palącego się szkieletu statku rzucała dłuższy czas ponure blaski na sfalowane wody polskiego Bałtyku.

Prawdziwe nazwiska gwiazd ekranu.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że większość gwiazd ekranu znana jest publiczności kinowej pod pseudonimami, natomiast mało kto zna ich prawdziwe nazwiska. Gwoli więc zaspokojenia ciekawości kinomanów przytoczymy nieco danych z tego zakresu. Królewska para Hollywood — Mary Picford i Douglas Fairbanks „w cywilu“ noszą nazwisko pp. Ullman, przyczem panieńskie nazwisko „słodkiej Mary“ brzmiało: Gladys Mary Smith. Żona młodego Fairbanksa, znana jako Joan Crawford, w stanie panieńskim nosiła nazwisko Lucille Sueur. Mary Astor — to Ducille Langhanke, Mae Murray jest Mary Koenig, Gwen Lee nosiła nazwisko Lepińska, Sue Carrol nazywa się właściwie Evelyn Kiefer, Anita Page — Pomares, a Billie Dove jest Lillianą Bohny. John Gilbert nazywa się Prinkle, zaś Richard Dix jest Ernestem Brimmerem.

—o—

Rewolucja w kinematografji.

Pierwszy eksperyment połączenia filmu dźwiękowego z telewizją i radjem.

W ostatnich dniach poczynione zostały w Anglji próby, **które dokonają przewrotu w kinematografji i radjofonji**. Wynalazca angielski J. L. Baird **połączył film dźwiękowy z telewizją i radjem i nadał to za pośrednictwem londyńskiej stacji radjowej.**

Wynik był zdumiewający. Ci **abonenci radjowi**, którzy posiadali ekraniki telewizyjne,

siedząc w domu na odległość setek kilometrów,

widzieli i słyszeli grę artystów,

wykonujących w studjo londyńskiem nową sztukę Pirandella „Człowiek z kwiatem w ustach“.

Ponieważ przy nadawaniu fal świetlnych przez radjo barwa czerwona zanika i wydaje się białą, artyści zmuszeni byli wysmarować twarze żółtą szminką, wargi zaś i oczodoły barwą granatową lub ciemno zieloną. Figury artystów nadawano tylko do połowy aby „uwidocznić“ akcję. **Ruchy jednak i posuwanie się na ekranikach odtwarzane były z zupełną dokładnością.**

Strona techniczna doniosłego wynalazku Bairda nie jest jeszcze udoskonalona. Dokładne odtworzenie całego obrazu na ekraniku odbiorczym mogłoby nastąpić przy rozpiętości fali radjowej, sięgającej conajmniej dwudziestu wilocykli, obecna zaś rozpiętość wynosi zaledwie dziesięć.

Doniosość wynalazku Bairda nie ogranicza się jednak do zdjęć scenicznych lub filmowych. **Za pomocą udoskonalonych aparatów będzie można**

siedząc w Londynie

przyglądać się wydarzeniom w Indjach, w Afryce, lub wyborom prezydenta w Ameryce. Jednocześnie bowiem odbieranie wrażeń wzrokowych i słuchowych czynić nas będzie jakby uczestnikami wydarzeń, które dzieją się na odległości kilku tysięcy kilometrów.

Być może, iż **wynalazek Bairda**

zwiastuje koniec kina w dotychczasowem stadjum jego rozwoju.

Któż bowiem będzie spieszył do sali kinematograficznej, gdy w domu na własnym ekraniku będzie mógł z większą wygodą oglądać i „słyszeć“ ten sam film dźwiękowy?

Dziś i codziennie w kinie dźwiękowem **„WANDA“** **Dziś i codziennie** ul. św. Gertrudy 5

FENOMENALNA PREMJERA Z DOBOROWEGO REPERTUARU FILMÓW DŹWIĘKOWYCH NASZEGO KINOTEATRU!

Rewelacyjne arcydzieło najsubtelniejszej sztuki o porywającej sile uczucia i ekspresji gry

KATARZYNA I.

W rolach głównych:

LIL DAGOVER — DYMITR SMYRNOFF

Film ten — porywający, fascynującą treścią, grą aktorów, stojącą na najwyższym szczeblu doskonałości, prawdziwem mistrzowstwem reżyserji, jest bezwzględnie koroną sztuki kinematograficznej, największym przebojem bieżącego sezonu.

W programie: Dźwiękowa groteska rysunkowa Fleischera.

Początek seansów codziennie o godz. 5, 7 i 9¹⁰ wieczór, w niedzielę i święta o godz. 3 popoł.
Najchłodniejsza sala w Krakowie. Ceny miejsc normalne.

Paryż dla cudzoziemców.

SENSACJA MARTWEGO SEZONU — CZYLI JAK SIĘ NABIERA GOŚCI.

Znajdujemy się w najbardziej **martwym sezonie**, kiedy kto żyw ucieka z miasta nad morze i w góry. Nic nowego nie tworzy się w dziedzinie teatru i sztuki: przeżywa się rzeczy już stworzone i dogorywa w spokoju. Tak jest wszędzie, ale inaczej nieco rzecz ma się w Paryżu. Rodowici Francuzi uciekają, zato **napływa ogromna falanga obcych elementów:** tłumy Amerykanów, Anglików, Holendrów, Szwedów... no, i naszych rodaków też pokaźna garstka. **Lipiec, sierpiej i wrzesień, to miesiące ruchu turystycznego.** Kto jedzie do Bretanji, w Alpy, na Rivjerę, napewno zawadzi o Paryż i napewno w ciągu trzech dni zechce zobaczyć „wszystko“.

Któż nie widział tak dobrze znajomego obrazka: gromady pomęczonych ludzi, z kapeluszami pod pachą, wodzących osowiałym ze zmęczenia wzrokiem po cudach architektury **Notre Dame,** i z jasno wypisanem pragnieniem na twarzy: żeby tylko zdjąć buty! Ludzie ci niemal z obowiązku oblatują cały **Louvre** w ciągu godziny, z zegarkiem w ręku pędzą do **Inwalidów**, myśląc z trwogą, że trzeba zdążyć do **Wersalu;** wreszcie nadchodzi godzina przyjemności, kiedy po odbyciu obowiązkowych zachwytów i tego, „co widzieć należy“, można pójść się zabawić. **Folies-Bergére, Casino de Paris** są naturalnie wypełnione, ale to jeszcze nie to, czego żądają cudzoziemcy. Coś podobnego mają i u siebie. Chodzi o to, żeby zobaczyć coś ultra-paryskiego, coś ze specjalnym posmakiem, czego nie można mieć u siebie.

Rzecz ta jest nawet bardzo dobrze zorganizowana. Jedna z agencji podróży finansuje kabaret, który ma być skondensowanym, stuprocentowym kabaretem Montmartre'u. Kabaret ten nazywa się **Le Grenier de la Butte** i obsługuje klijentelę wyłącznie cudzoziemską, z rodzaju „Paris la Nuit“.

W dzień kabarecik ten zmienia oblicze i pod firmą **A „Jeanne d'Arc“** handluje figurkami z metalu i porcelany, dewocjonaljami i t. p. O godz. 11 w nocy jednak wszystkie te akcesorja złożone są w kącie. Za ladą krząta się blady młodzieniec w niebieskim fartuchu, ustawiając szklanki z winem, piwem, syropem. Sala popisowa mieści się jeszcze dalej w głębi. Przy rozklekotanym fortepianie zasiada rozczochrany i ponury jegomość. Stara, przerażająca swym wyglądem śpiewaczka zabiera go do wykonywania swego numeru. Brzuchaty, jowialny jegomość uwija się między publicznością.

— Panna Musetta odśpiewa nam... zaokrągla z miłym uśmiechem. Panna Musetta śpiewa „**Marquite**“, kładąc rękę na sercu, mrużąc oczy. Widok jest makabryczny.

— A teraz brawo dla naszej uroczej koleżanki Musetty. Raz, dwa i trzy... ot tak! I okrzyk owacyjny: aa-a!

Jedyny oklask, jaki rozległ się na sali, pochodził od otyłego conferenciera. Jedyny okrzyk owacyjny jest też jego zasługą. Publiczność, osowiała i zmęczona, siedzi, podobnie jak przed Giocondą w Louwrze, niezdolna do reagowania.

Musetta ustępuje miejsca panu o romantycznym krawacie i niemodnych binoklach, ucharakteryzowanemu na Wertera. Conferencier z brzuszkiem zachęca gości do zachwytu w sposób niemniej czarujący. Łapiemy go, nie mogąc wytrzymać.

— Panie! Jakże to? Nie boi się pan, że pana obiją? Przecie to kryminał!

Conferencier uśmiecha się triumfująco.

— Niema obawy. Czegóż pan chce? przecież im właśnie tego trzeba. Gdyby zgłosił się do nas Titta Ruffo, nie zaangażowalibyśmy go. Czy nam chodzi o głosy? Chodzi o to, żeby był styl. Co się śpiewa, to obojętne. I tak nic rozumieją ani słowa. Ale co z tego? wszyscyby rozumieli, i nie mieli żadnej satysfakcji. A tak myślą, że to autentyczne, rozumie pan? autentyczne! że to zapomniana dziura starego Paryża“!

Sport.

Praga — Kraków.

Międzymiastowe to spotkanie o niezwykle atrakcyjnym charakterze odbędzie się w Krakowie dnia 15 sierpnia b. r. Reprezentacyjne drużyny obu miast składać się będą z zawodowych graczy czeskich Slavii, Sparty i Victorji Žižkow oraz trzech ligowych klubów Krakowa.

Zważywszy, że czeskie czołowe drużyny znajdują się obecnie u szczytu formy i zaliczone są dziś do jednych z najlepszych na kontynencie, a z drugiej strony również wysoką klasę naszych klubów ligowych po ostatnich zwycięstwach — będzie miał Kraków istotnie o nieprzeciętnym charakterze imprezę.

SYNOWIE MUSSOLINIEGO ENTUZJASTAMI SPORTU.

Na jednem z boisk piłkarskich w Rzymie miał ostatnio miejsce debiut piłkarski dwóch synów Mussoliniego, Brunona i Wiktora. Obydwaj są entuzjastami sportu a zwłaszcza piłki nożnej i zapowiadają się jako doskonali piłkarze. Pierwszy występ, któremu przyglądał się „Il Duce“, wypadł znakomicie i wywołał uznanie zarówno licznie przyglądającej się zawodom publiczności jak i Mussoliniego, który wśród oklasków widzów gratulował synom udanego debiutu sportowego.

TURNIEJ TENNISOWY W JAŚLE.

3 b. m. zakończył się w Jaśle VIII Turniej Tennisowy o Mistrzostwo Zachodniego Zagłębia Naftowego i o nagrodę wędrowną — puhar srebrny (Memorjał Wład. Steinhausa) oraz puhar srebrny w grze pojed. pań (Memorjał Auton. Sekcji Tennisowej J. K. S. „Czarni“). Mistrzostwo w grze pojedyńczej panów zdobył powtórnie „**Jurand**“ (WKS. Legja Warszawa) bijąc w finale 6:0, 6:0, 6:2, Dr Stahla (LKT. Lwów). Trzecie miejsca uzyskali Lantner i Pohoryles (KT. 24 Lwów). W grze pojedyńczej pań zdobyła mistrzostwo **Zofja Kukulska**, utalentowana 16-letnia zawodniczka „Czarnych“, po zwycięstwie nad Groblewską 6:4, 7:5 i Kostkiewiczową (JKS. „Czarni“) 6:1, 6:3. W grze podwójnej panów 1 miejsce zdobyli p. „Jurad“—Horain, 2-gie Lantner i Lechner. W grze mieszanej Warmińska-Zellowa—Horain po zwycięstwie, ciężko wypracowanem nad Groblewską Dr Stahlem 3:6, 16:14, 6:4.

Rzeczy ciekawe.

Ostatnie słowa cesarza Franciszka Józefa

Wspomnienie nadwornego lekarza.

Prof. Ortlner był jednym z lekarzy, pielęgnujących cesarza w ostatnich latach jego życia. Obecnie po raz pierwszy w jednym z dzienników wiedeńskich mówi o ostatniej chorobie i śmierci przedostatniego cesarza austro-węgierskiego:

„W ten sposób wśród wahań w stanie zdrowia naszego cesarza przyszedł rok 1916. Pojawił się nowy katar, który nadzwyczaj szybko przeszedł na prawe płuco. Do niego przyłączyło się zapalenie opłucnej i wysoka temperatura. Zawezwano mnie gwałtownie do monarchy. Znalazłem cesarza siedzącego przy biurku, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, niepracującego. Potwierdziłem djagnozę doktora Kerzla i tak samo jak ten, po raz pierwszy zauważyłem niebezpieczne w sercu objawy. Dopiero o godz. 5 na nasze natarczywe prośby zjadł cesarz zupę, kawałek kury i napił się wina. Znużony położył się do łóżka. Temperatura spadła niżej normalnej i nastąpiło ogólne osłabienie. Około pół do dziewiątej wieczorem — ekscelencja Kerzl w porozumieniu ze mną, usunął się, aby mnie około północy zastąpić,— **zastrzyknąłem monarsze kofeinę.**

Przy pomocy kamerdynera Ketterl'a ułożyłem monarchę, który **z coraz większą trudnością oddychał**, wyżej. Nagle zapytał mnie: „**Czy leżę dobrze?**“ To były jego ostatnie słowa. — **Coraz więcej tracił przytomność, nastąpiło charczenie i o godzinie 9 wieczorem cesarz nie żył**“.

FUTRA wszelkiego rodzaju

poleca i wykonuje przeróbki i reperacje po cenach konkurencyjnych

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER EMILA KOTARBY

w Krakowie, ulica Jagiellońska 7a.

Ceny konkurencyjne. Towar i wykonanie pierwszorzędne.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 12-go sierpnia 1930.

Wtorek 12: św. Klary.

Środa 13: św św. Hipolita i Kasjana mm.

Środa 13: wschód słońca o godz. 4.15. zachód o 19.24.

URLOP WICEPREZ. M. DR. SCHNEIDRA. Wiceprezydent m. dr. L. Schneider rozpoczął z dniem wczorajszym urlop, natomiast powrócił z urlopu i objął urzędowanie wiceprezydent dr. Wielgus.

„MARZEC W TATRACH“ FILIPKIEWICZA DLA MUZEUM NARODOWEGO. Wydział Komitetu Muzeum Narodowego zakupił z ostatniej wystawy jubileuszowej w pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych obraz Stefana Filipkiewicza p. t. Marzec w Tatrach“ — Obraz wystawiony został w sali „Kościuszkowskiej“ galerji w Sukiennicach.

SPRZYKSZYŁO SIĘ ŻYCIE, Marji Kurlejowej, 16-letniej dziewczynie wyrobnicy, zam. w Podgórzu przy ul. Józefińskiej 14. Wypiła ona kwasu siarkowego, tak. że lekarz Pogotowia z trudem przywrócił ją do przytomności.

CZYJE RZECZY? W wydziale śledczym przy ul. Kanoniczej znajdują się rzeczy zakwestjonowane u złodzieji, a to: 1 walizka fibrowa, 2 teczki skórzane, 2 pióra wieczne, 2 papierośnice, 2 zegarki, 1 scyzoryk, 1 nożyczki do papieru, 4 koszule męskie i 1 sygnet z rubinem. — rzeczy te można oglądać między 11—13-tą.

ARESZTOWANO Annę Kalicką (l. 16), służącą, za kradzież garderoby na szkodę Franciszka Wilnera, nadto przytrzymano Władysława Jarosza (l. 25) za oszustwo.

NIE POWIODŁO SIĘ. Józef Walestein, zam. przy ul. Celnej L. 11 zgłosił, że dnia 10 bm. wieczorem włamano się do jego mieszkania i skradziono mu 2 futra, wartości 3.000 zł. — za tę kradzież przytrzymał policjant pełniący służbę na ul. Bożego Ciała, Mojżesza Józefa 2-imion Steinberga (l. 29) z Łodzi, zam. w Krakowie przy ul. Miodowej L. 9 ze skradzionemi futrami.

—o—

ZAMKNIĘCIE BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Z powodu remontu schodów z dniem 12 sierpnia Bibljoteka Jagiellońska zostaje zamknięta.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: 12, g. 8 w.: „Lakme“ z Ewą Bandrowską.

Środa 13. g. 8 w.: „Skowronek“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Katarzyna I (w rol. gł. Lil Dagover) film dźwiękowy.

SZTUKA: Błąd ojca (w rol. gł. Norma Schearer film dźwiękowy).

BAGATELA: Poświęcenie Kobiety (rol. gł. Dolores Costello).

NOWOŚCI: Zamknięte.

APOLLO: „Symfonja Północy“ i „Pokusy Broadwayu“.

WARSZAWA. Dedektyw coraz prędzej (Edie Cantor Harold Lloyd).

UCIECHA: Śpiewający błazen (w roli gł. Al. Jolson).

———

EWA BANDROWSKA, ceniona nasza śpiewaczka po powrocie z tournee po Europie, wystąpi jedyny raz w najlepszej swej partji w Lakme, w której jej przepiękny sopran koloraturowy jaśnieje w całym swym blasku i wspaniałości. Jej warunki predystynują ją do czołowego stanowiska. jakie zajmuje zagranicą i u nas. W pozostałych partjach pp. Popowiczówna, Okońska, Hinglerówna, Bedlewicz. Bender, Cyganik, Łowczyński i inni. Przy pulpicie dyrygenta kapelmistrz Józef Lehrer. reżyserował p. Romuald Cyganik.

„SKOWRONEK“, OPERETKA FR. LEHARA, w której po raz pierwszy usłyszymy doskonale zapowiadający się talent młodziutkiej p. St. Stadnikównej. która za tę rolę zyskała sobie we Lwowie miano Skowroneczka. W olbrzymiej roli jej dziadunia p. Michał Tatrzański. daje prawdziwy maistersztyk gry aktorskiej. tak pełnej wyrazu. że doprawdy zapomnieć jej nie można, p. Wawrzkowicz z właściwym sobie temperamentem i werwą. odtwarza postać malarza, zaś rola jego przyjaciółki Wilmy, spoczywa w niezawodnych rączkach p. Kulczyckiej, której walory sceniczne i głosowe miała publiczność sposobność już ocenić. Również i reżyserja p. F. Kuligowskiego daje pełną gwarancję zadowolenia widzów.

ADAM DIDUR NAJZNAKOMITSZY BASISTA POLSKI. artysta opery nowojorskiej. da się słyszeć w Krakowie tylko raz jeden w swojej niedoścignionej kreacji Scarpia w „Tosce“ Z ulubieńcem naszego miasta wystąpi jego córka Olga Didur-Wiktorowa. która po dwuletnich studjach zagranicą zaangażowaną została na przeciąg trzech lat do opery „Metropolitaine“ w Nowym Jorku. Obok tak znakomitych gości wystąpią pp. Bedlewicz. Bender, Łowczyński i inni.

Czwartek: „Tosca“ z Adamem i Olgą Didur.

Z. DYMSZOWA, B. NOBISÓWNA, A. DYMSZA, świetni artyści teatru „Qui pro quo“. wystąpią w Krakowie z jedynym wieczorem humoru w piątek 15 b. m. w Starym Teatrze Atrakcja tego wieczoru będzie znakomity Chór Dana, który przez zręcznie dobrane głosy i inteligentne wykonanie piosenek może śmiało uchodzić za polskich rewellersów.

—o—

Nasz fejleton.

Na stronie ósmej zaczynamy dziś druk powieści polskiej, współczesnej, nawiązującej wątkiem swej zajmującej fabuły do czasu wojny z bolszewikami w r. 1920. Czytelnicy nasi zobaczą w „Prawie pogranicza“ p. H. Jaroszyńskiej obraz tych starć społecznych i zawikłań duchowych, jakie wytwarza na naszych Kresach wschodnich, współżycie Polaków z Białorusinami i sąsiedztwo granicy sowieckiej. Zobaczą także, jak na ten splot uprzedzeń i porachunków narodowych, klasowych i osobistych działa polska idea państwowa. My tu w Krakowie nie znamy dobrze stosunków kresowych, a przecież Kresy, to rezerwuar dla pomieszczenia naszego przyrostu ludnościowego i — na równi niemal z wybrzeżem morskiem — podstawa terytorjalna mocarstwowej Polski. P. Jaroszyńska przedstawia nam te Kresy bez idealizowania typów, ale i bez czarnego pessymizmu — w powieści bardzo ciekawej i doskonale napisanej. Niedawno jedna z pisarek polskich p. Zofja Meisnerówna dała nam w „Mewach“ opowieść o dzielnej dziewczynie, która swą prawością i poświęceniem zdobywa zepsutego przez kobiety lotnika dla służby — czujnej i wytrwałej nad Bałtykiem. Powieść p. Meissnerówny, (która ukazała się teraz w wydaniu książkowem) — to płomienne apostolstwo polskiego pędu ku morzu. Niechże druga pisarka zapali nas teraz miłością smutnych i biednych „Kresów“, które przed 10-ciu laty zdobył żołnierz polski dla państwa. Niech nam ułatwi zrozumienie kresowych problemów i duszy kresowych ludzi!

Historja drukarstwa krakowskiego.

Pierwsza drukarnia polska powstała w Krakowie. — Polacy pionierami sztuki drukarskiej zagranicą. — Drukarz prezydentem miasta. — Wspaniały mszał krakowski z r. 1515. — Z drukarza kapłanem. — Tam, gdzie drukował Kochanowski, Rej i Górnicki.

I. Jak donosiliśmy, Stowarzyszenie drukarzy krakowskich obchodzi jubileusz 80-letniego istnienia, z racji którego wydało bogatą Księgę Pamiątkową. Zawiera ona jako czołowy artykuł „Historję drukarstwa krakowskiego“, dobrze ujęty przez p. M. Baranowskiego. Niewątpliwie zainteresuje szerszych czytelników w pobieżnym zarysie przedstawiona treść owego artykułu.

Miejscem gdzie powstała pierwsza drukarnia jest Kraków. Już na początku 16 w. drukowały się w Krakowie pierwsze dzieła polskie po kilkaset stron liczące, słowiańskie (cyryliką), greckie, hebrajskie, czeskie i węgierskie, nie mówiąc już o łacińskich. Kto był pierwszym drukarzem krakowskim, nie jest ustalone. Jedni przypisują to **Güntherowi Zeinerowi z Bautlingen,** inni **Kasprowi Hochfederowi z Heilborn w Bawarji,** który drukował prawdopodobnie w klasztorze OO. Benedyktynów. Podczas gdy pierwszymi drukarzami krakowskimi a więc i polskimi byli sami Niemcy, to równocześnie spotykamy bardzo wcześnie w innych miastach europejskich drukarzy Polaków. **Polacy Stanisław i Władysław byli pionierami sztuki drukarskiej w Sewilli, a Jan Adam w Neapolu;** w Wiedniu występuje później drukarz Skrzetuski.

Po Zeinerze względnie Hochfederze zjawia się około r. 1479 **Świętopełk Fiol** z Neustadt w Frankonji, który wydrukował w Krakowie **pierwsze książki słowiańskie** w języku cerkiewnym, starobułgarskim, czcionkami zwanemi cyryliką, a to: Ośmiogłośnik i Czasosłowiec. Oskarżony o herezję porzucił drukarstwo i przeniósł się do węgierskiego miasta Lewoczy. Pierwsze książki w języku polskim ukazały się w Krakowie w r. 1512, zaś w r. 1520 drukowano już po kilkaset stron liczące dzieła.

Po wyjeździe Świętopełka zakłada drukarnię w Krakowie **Jan Haller,** winiarz z Rottenburga we Frankonji; był on pierwszym drukarzem w Krakowie, który dla swej zamożności zatrudniał i inne miejscowe drukarnie, a posiadając przywilej królów i biskupów, trzymał nieliczne księgarnie krakowskie w pewnej zależności. **W r. 1512 został jednym z 8 dożywotnich prezydentów miasta.** W przeciągu 30 lat swej działalności drukarskiej i księgarskiej wytłoczył przeszło 200 dzieł łacińskich różnej treści. oraz kilka drobnych druków polskich. Najpiękniejszem dziełem Hallera jest olbrzymi Mszał krakowski z r. 1515 wytłoczony na pergaminie, ozdobiony różnobarwnie malowanemi inicjałami.

Po Hallerze zakładają w Krakowie samoistne drukarnie Bawarczyk Florjan Ungler oraz Wolfgang Lern z Pfaffenhoffen. **Z drukarni Unglera, założonej w r. 1511 wyszła pierwsza książka polska;** w r. 1514 wydrukował po polsku książkę lekarza Biernata z Lublina „Raj duszy“ oraz Bajki Ezopa. Ungler pierwszy wydał kartę geograficzną Polski oraz pierwsze w Polsce, niezwykle ciekawe jako okaz ówczesnej techniki dzieło muzyczne. Szeroką działalność rozwinął **Hieronim Wietor,** pochodzący z miasteczka Liebenthal na Śląsku, które było kolebką pierwszych drukarzy polskich. Wietor, człowiek obyty i wykształcony, bakałarz nauk wyzwolonych na Uniw. Jag. pracował najprzód w Wiedniu, gdzie posiadał własną drukarnię. **W Krakowie dokąd przeniósł się około r. 1520 drukował prócz łacińskich i polskich także książki niemieckie, a nawet greckie i węgierskie.** Druki jego, zarówno wiedeńskie jak i krakowskie odznaczają się taką pięknością że nawet współczesne Niemcy nie mogły się podobnemi pochłubić.

Z kolei drukarnię objął po nim Łazarz Andrysowicz, a następnie Jan Januszewski. Studja prawnicze odbywał on w Padwie, był na dworze Maksymiljana II, władał wieloma językami. Drukarnię tak podniósł, że **„równała się najsławniejszym zagranicznym, polskie zaś wszystkie przewyższała“.** Od r. 1585 do 1613 wydał 18 swoich dzieł różnej treści. Na schyłku życia przechodzi odrazu wszystkie święcenia i zostaje archidiakonem sandeckim i proboszczem soleckim.

Teraz musimy się cofnąć do początków 16 wieku, gdy zjawia się w Krakowie cała rodzina księgarzy i drukarzy, znowu Scharffenbergerów z Liebenthalu na Śląsku, a to bracia: Marek, Bartłomiej i Jakób oraz ich krewny Maciej. Szczególniej czynnym okazuje się pierwszy z nich. Z jego drukarni, mieszczącej się w domu przy ul. św. Anny 6 wyszła w r. 1543 Mikołaja Reja: „Krótka rozmowa między panem, wójtem i plebanem“ oraz Manuale sacerdotum, przygotowane przez Łaskiego. M. Szarffenberg zakłada przy ul. Grodzkiej nową drukarnię, która wykonuje druki kancelarji królewskiej.

Grupę wielkich drukarzy krakowskich 15 i 16 w. zamyka **Maciej Wierzbięta,** który dlatego jest godny wspomnienia, że jest to właściwie pierwszy właściciel drukarni z rodu w Krakowie osiadłego. **W jego drukarni przy ul. Sławkowskiej drukuje Kochanowski swoje Szachy, Mikołaj Rej prawie wszystkie swoje dzieła, a Górnicki epokowego Dworzanina.** Głównie jednak jest znaną jego drukarnia jako drukarnia dzieł helweckich, do którego to wyznania Wierzbięta należał i był jego wybitnym członkiem. Od r. 1565 był nadwornym drukarzem.

Jaka będzie jesień i zima?

W ostatnim czasie większe stada bocianów miały przelecieć ku północy. Objaw ten zaobserwowany w kilku okolicach zach. Małopolski ma oznaczać długą jesień. Mniej różowo wyglądają horoskopy co do zimy. Po wsiach na drzewach owocowych zaobserwowano olbrzymie, wielkości głowy ludzkiej banie-schroniska os, co według przepowiedni wieśniaków jest niezawodną wróżbą zbliżającej się srogiej zimy.

Przyjazd przedstawicieli sfer gosp. miasta Koszyc.

W sobotę, 9 b. m. wczas rano przybyli do Krakowa pociągiem z Łodzi przedstawiciele sfer handlowych i przemysłowych miasta Koszyc z prezesem tamt. Izby handlowej p. Maxonem na czele. W skład wycieczki wchodziło 12 osób. W ciągu przedpołudnia goście zwiedzili w towarzystwie referenta Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie Dr. Marciniaka. zabytki miasta. a o godzinie 13-tej zetknęli się w salonach Izby przemysłowo-handlowej, przy ulicy Długiej 1. z przedstawicielami miejscowych sfer gospodarczych. omawiając **możliwość nawiązania bliższego kontaktu handlowego, między obu Państwami.** W imieniu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie witali gości: wiceprezes Kwiatkowski i dyr. Mianowski.

O godzinie 14-tej uczestnicy wycieczki byli podejmowani śniadaniem. wydanem na ich cześć przez Izbę krakowską w Hotelu Francuskim. W czasie przyjęcia wygłoszono szereg przemówień. nacechowanych wyrazami serdecznej przyjaźni i zrozumienia doniosłości wzajemnych interesów.

Wycieczka ze Śląska Opolskiego.

w liczbie 120 osób bawi od wczoraj w naszem mieście. Wycieczka zwiedziła zabytki Krakowa i saliny wielickie, a dziś we wtorek wraca na Śląsk. Przyjęciem wycieczki zajmuje się Okręg. Małopolski Związek Obrony Kresów Zachodnich.

W drodze na Kalwarję

na uroczystość Wniebowzięcia NMP. przechodzą przez Kraków liczne kompanje pątników z [illegible]. Pielgrzymki zdążają z chorągwiami pod przewodnictwem księży ze śpiewem na ustach wstępując do kościołów krakowskich. Wczoraj o godz. 9.30 rano przeszła przez Kraków olbrzymia bo około 400 ludzi licząca kompanja ze Stopnicy zatrzymując się na Mszy św. w kościele Marjackim.



Za duszę ś. p.

Dr. Tadeusza Zakrzewskiego

zmarłego 12 sierpnia 1927 roku odbędzie się

Msza święta

w Kościele św. Anny dnia 12-go sierpnia 1930 roku o godzinie 9-tej rano.

Tydzień Społeczny „Odrodzenia“.

Już za kilka dni, bo 20-go bm. **rozpocznie** się w katolickiem Uniwersytecie **w Lublinie** IX-ty Tydzień społeczny „Odrodzenia“. Zgłoszenia zamyka się z dniem bm. Programy wraz z zaproszeniami rozesłane zostały w pierwszych dniach sierpnia. Do niektórych zaproszeń dołączono odezwy, nawołujące do składania datków na rzecz organizacji Tygodnia. Apel ten jest spowodowany dużemi kosztami organizacji zwiększającemi się. w tym roku jeszcze bardziej wskutek spodziewanego przybycia licznych delegacyj zagranicznych. W szczególności młodzieży słowiańskiej do Lublina.

Włamanie do składu farb.

W nocy z 10 na 11 bm. nieznani dotychczas sprawcy włamali się do sklepu farb Lenerta przy ul. Sławkowskiej L. 6 i wyborowali otwory w dwóch kasach ogniotrwałych. Włamywacze nie zdołali jednak otworzyć kas, tylko porozbijali biurka i z kasy podręcznej skradli 220 zł. oraz pewną ilość perfum. — Dochodzenia w toku.

Nożowcy grasują!

Józef Golanek l. 29, woźnica, został przez swego szwagra dotkliwie pokłuty nożami. Doznał on ran na głowie, plecach i ramionach. — W Liszkach po festynie napadł jakiś nożowiec na Kazimierza Budziaszka l. 23, kowala i przeciął mu tętnicę ramieniową. — W obu wypadkach interwenjowali lekarze Pogotowia ratunkowego, przewożąc rannych do szpitala św. Łazarza.

Pożary od pioruna.

Dnia 8 bm. zniszczył pożar, spowodowany uderzeniem pioruna, stodołę Jana Szeląga **w Warzycach.** Pożar zlokalizowała miejscowa straż pożarna. Tego samego dnia uderzył piorun w dom mieszkalny Antoniego Lorenza **w Kątach.** Powstały wskutek tego pożar zniszczył dom, stajnię i stodołę wraz z płonami. Wskutek uderzenia piorunu odniosła ciężkie obrażenia żona Lorenza, Marja. W tym samym czasie uderzył piorun w wieżę kościoła parafjalnego w Żmigrodzie Nowym, powodując uszkodzenie okna.

KACZMAR PRZED MIKROFONEM RADJO STACJI KRAKOWSKIEJ.

We środę dnia 13 b. m. śpiewać będzie w studjo stacji krakowskiej sławny basista polski p. Włodzimierz Kaczmar, którego radjosłuchacze nasi niejednokrotnie już mieli sposobność słyszeć. — Tym razem audycja ta będzie ciekawszą od poprzednich. bo koncertant wybrał ciekawy program. — Będzie to mianowicie „wieczór serenad“: serenada „Don Quichot'a“. „Don Juana“. Mefista w „Potępieniu Fausta“ (H. Berlioza), serenady w pieśniach: Tosti'ego. Czajkowskiego, Galla. Moniuszki. a wreszcie na zakończenie serenada „Fausta“.

P. ENGLÓWNA, ŚPIEWACZKA OPEROWA ŻALI SIĘ NA KRZYWDĘ, JAKA JĄ SPOTKAŁA.

Z końcem lipca b. r. nadesłała nam policja śledcza komunikat o przytrzymaniu p. Pelagji Engel. artystki operowej z Wiednia, pod zarzutem usiłowanego przemycenia kosmetyków i garderoby jedwabnej. Opierając się na doniesieniu policji zamieściliśmy powyższą wiadomość. gdy tymczasem p. Englówna, za pośrednictwem swego zastępcy prawnego dr. Rychlewskiego, nadesłała nam obszerne pismo stwierdzające. że nie jest prawdą jakoby znaleziono u niej znaczną ilość nieoclonych kosmetyków i garderoby jedwabnej. gdyż znaleziono tylko drobne ilości kosmetyków jak pudru, kremu, wody kolońskiej. wody do ust, mydła toaletowe i t. p., które to kosmetyki przeznaczone były wyłącznie do jej osobistego użytku. Również i garderoba jedwabna oraz zabrane jej. skonfiskowane 3 pary pończoch. były jej prywatną własnością. P. Englówna. Polka, przyjechała do Krakowa do swej matki; przeciwko winnym funkcjonarjuszom wdrożyła kroki sądowe. a do władz celnych zwróciła się o zwrócenie jej skonfiskowanych przedmiotów.

Życie gospodarcze.

200 milj. strat walutowych w ciągu b. r

W związku z ogłoszonym przed kilkoma dniami bilansem Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca warto zestawić rozwój wahania w stanie zapasu dewiz od początku br.

Według bilansu z dn. 31. XII. 1929 posiadała nasza instytucja emisyjna z górą **418 miljonów zł. rezerw walutowych,** zaliczonych do pokrycia, z końcem zaś lipca br. rozporządzaliśmy **już tylko 221 milj. dewiz i walut.**

Odpływ więc walut i dewiz w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy wyniósł **z górą 197 milj. złotych.**

Wspomniana cyfra strat walutowych daje do myślenia, tem więcej, że do ostatnich miesięcy mieliśmy aktywny bilans handlowy, tak że z tej strony nie potrzebowaliśmy się obawiać szkodliwego wpływu na stan naszych rezerw walutowych.

Nowy podział polskiego obszaru celnego

W związku ze zwinięciem Dyrekcji Ceł w Wilnie, minister skarbu zarządził określenie **nowego podziału obszaru celnego.** Zakres działania dyrekcji ceł jest następujący:

Dyrekcji Ceł w Warszawie podlegają: miasto Warszawa i województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie, poleskie, lubelskie, warszawskie, łódzkie, z wyjątkiem powiatu wieluńskiego oraz woj. kieleckiego z wyjątkiem powiatu częstochowskiego, zawierciańskiego i będzińskiego.

Dyrekcji Ceł w Poznaniu podlegają województwa: pomorskie i poznańskie oraz powiat wieluński woj. łódzkiego. Dyrekcji Ceł w Mysłowicach podlega woj. śląskie oraz powiaty: częstochowski, zawierciański i będziński, woj. kieleckiego.

Dyrekcji Ceł we Lwowie podlegają województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie.

Wprowadzenie terminowego handlu zbożem w Polsce.

Rząd zamierza wprowadzić na naszych giełdach **terminowy handel zbożem.**

W tym celu wyjechał do Budapesztu i Jugosławji radca Ministerstwa przem. i handlu p. Wojtyno, którzy przeprowadza tam obecnie badania, nad organizacją takiego handlu.

Jak się dowiadujemy istnieje tendencja, aby handel terminowy zaprowadzić tylko na giełdzie zbożowej w Poznaniu.

Nie ulega wątpliwości, że na giełdzie poznańskiej koncentrują się największe obroty zbożem, ale fakt ten nie usprawiedliwia w niczem uprzywilejowania rynku ponańskiego. To też wprowadzenie terminowego handlu zbożem nastąpić **powinno w całej Polsce.**

Państwo wydzierżawia przetwórnię mięsną w Dębicy.

Rzeźnia w Dębicy przerabia obecnie około **2.500 sztuk trzody chlewnej.** Budowa jej kosztowała 6 milj. złotych. Dotychczas rzeźnia prowadzona była pod bezpośrednim zarządem Państwowego Banku Rolnego, jednak miało to charakter tymczasowy na okres organizacyjny. Obecnie wobec ukończenia okresu organizacyjnego, rzeźnia wypuszczona będzie w dzierżawę. **Należy spodziewać się, że dzierżawę obejmą organizacje rolnicze.** Konkurs na dzierżawę rozpisany będzie już w niedługim czasie.

Wiadomość powyższą należy uzupełnić w tym kierunku, że do wydzierżawienia tego państwowego zakładu przemysłowego nastąpiło nietylko w następstwie ukończenia okresu organizacyjnego, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa **wskutek wielkich deficytów** jakie on dawał. Ponieważ Bank Rolny, który zawiadował tym zakładem musiał stale do niego dopłacać, przeto zdecydowano się po upływie pewnego czasu na oddanie tego przedsiębiorstwa w ręce prywatne.

Zakłady w Dębicy wyrabiają głównie bekony polskie, eksportowane do Anglji.

Frekwencja samolotowa rośnie.

W związku z wyjazdami na letniska i do uzdrowisk, w ostatnich tygodniach **wzrosła znacznie frekwencja na szlakach powietrznych,** obsługiwanych przez polskie linje lotnicze, zwłaszcza na linjach Warszawa—Lwów—Bukareszt, Warszawa—Gdańsk, oraz Warszawa—Poznań. Samoloty, kursujące na tych linjach, są ostatnim wyrazem komfortu i wygody; posiadają one kajutę z fotelami dla ośmiu pasażerów, oddzielną kajutę na pocztę i cięższy bagaż, toaletę z bieżącą wodą i t. d. Pasażerowie mogą swobodnie poruszać się w kabinie, wszystkie fotele umieszczone są przy oknach, przez które w ciągu całej podróży podziwiać można charakterystyczny widok ziemi z lotu ptaka.

Do wzmożenia **frekwencji** przyczyniają się również niskie ceny biletów (Warszawa—Bukareszt 200 zł. — Lwów—Bukareszt 132 zł. — Warszawa—Gdańsk **81 zł.** — Warszawa—Poznań 65 zł. — przyczem członkowie L. O. P. P. korzystają z 20% zniżki), które umożliwiają korzystanie z komunikacji samolotowej szerokiemu ogółowi.

W lipcu b. r. w 530 lotach normalnych i dodatkowych, samoloty przewiozły 1.631 pasażerów, 4.388 kg. poczty (około 250.000 listów) i 34.182 kg. przesyłek (gazety 4.299 kg., bagaż pasażerów 16.951 kg., oraz fracht 12.932 kg.).

Utrudnienia w eksporcie bydła do Austrji.

Austrjacki rynek bydła rogatego od dłuższego czasu wykazuje **badrzo słabą tendencję z powodu zmniejszonej konsumcji mięsa,** wywołanej ogólnym kryzysem gospodarczym i zubożeniem ludności. W r. 1929 Austrja importowała 104.977 sztuk bydła rogatego przeważnie z Węgier, Jugosławji, Czechosłowacji, Niemiec, Danji i Polski. W r. 1928 import wynosił 140.590 sztuk. Import stale się zmniejsza. Przywóz bydła rogatego z Polski przedstawia się jak następuje: w r. 1925 — 7.007 sztuk, w r. 1926 — 21.000, w r. 1927 — 590, w r. 1928 — 309, w r. **1929 — 28 sztuk.**

Dopiero w lutym b. r. eksporterzy polscy zaczęli się bardziej interesować rynkiem austriackim i zamierzają go obsyłać większemi ilościami bydła. Niestety, możność powiększenia eksportu jest słaba, gdyż w braku konwencji weterynaryjnej z Austrją bydło nasze może dostawać się tylko na tak zw. targowisko kontumacyjne, którego obszar jest szczupły i nie może pomieścić znaczniejszych ilości sztuk. Temu należy przypisać, że na targ wiedeński można było do kwietnia b. r. dostarczać zaledwie 100 sztuk, a od kwietnia 164 sztuki bydła polskiego miesięcznie. Polskie bydło rogate ma w Wiedniu dawne dobre tradycje i wyrobioną markę, to też po zawarciu konwencji weterynaryjnej mogłoby odzyskać dawne utracone prawa.

Przeciw nowym monopolom!

Artykuł krakowskiego „Kupca Polskiego", który niedawno przedrukowaliśmy, informujący o zamiarze wprowadzenia w Polsce monopolu handlu herbatą, wywołał już w prasie szereg protestów przeciw temu nowemu przejawowi dążności etatystycznych. I tak poznański „Nowy Kurjer" pisze m. i.:

„Rozmaici ministrowie przy rozmaitych okazjach zapewniali publicznie, że są przeciwnikami etatyzmu, czyli oddawania życia gospodarczego w ręce państwa. Monopole stanowią najwięcej jaskrawy wyraz etatyzmu. Ministrowie są zatem jego przeciwnikami, a jednak — za ich plecami zapewne — powstają nowe **pomysły etatystyczne, przeciw którym społeczeństwo jak najenergiczniej zastrzec się musi.** Nikt nie ma w tem interesu, aby **podcinać w dalszym ciągu podstawy egzystencji uczciwego handlu i abyśmy w przyszłości zmuszeni byli kupować herbatę tak, jak dziś kupujemy np. papierosy.** Interes mają chyba tylko **handlarze żydowscy,** którzy spodziewają się grubo zarobić, gdy **dostarczać będą śmiecie zamiast herbaty, a spożywca będzie musiał te śmiecie kupować, bo innej herbaty nie dostanie** — chyba tylko od przemytników.

Przy tej okazji przypominamy, że mamy jeszcze ukryty monopol, a mianowicie **handel owocami zagranicznemi.** Znajduje się on w ręku pewnych ludzi (wcale nie chrześcijan) i dostał im się w nagrodę za pewne usługi. Dzięki tej okoliczności owoce zagraniczne, zwłaszcza **pomarańcze i cytryny, są w Polsce droższe, niż we wszystkich innych krajach!** Z herbatą będzie to samo, jeżeli nowy pomysł będzie urzeczywistniony.

O ile nam wiadomo, p. min. Kwiatkowski, do którego sprawy te należą, jest przeciwnikiem monopolów. Może o nowych projektach dowie się dopiero z gazet, zaczem spodziewamy się, że gdy się o nich dowie, czemprędzej społeczeństwo uspokoi.

Monopole zaważyły redukcjami sił pracowniczych bardzo fatalnie na wzroście bezrobocia w Polsce. Nic więc dziwnego, że każdorazowa pogłoska na temat zaprowadzenia nowego monopolu **budzi żywy niepokój w polskiej warstwie pracującej i w organizacjach społecznych, które sobie wzięły za zadanie podniesienie dobrobytu i obronę słusznych interesów polskiego robotnika.**

Rząd postąpi bardzo rozumnie, jeżeli jasnem wyjaśnieniem sprawy **utrąci z miejsca wszelkie niepokojące, pogłoski monopolowe".**

Parcelacja majątków niemieckich na Pomorzu.

Okręgowy urząd ziemski w Grudziądzu wykupił w roku 1929 na Pomorzu **przymusowo z rąk niemieckich 15 objektów, liczących 2.917,8 ha.** Wykupienie tych objektów nastąpiło wskutek tego, że właściciele odnośnych majątków nie wykonali do roku 1929 obowiązku parcelacyjnego, nałożonego im wykazem imiennym w roku 1926. Przymusowego wykupu objektów, liczących od 100 do 400 ha, dokonano w następujących warunkach: w powiecie morskim Rzucewo, Mieroszyno, Krokowo; w powiecie tczewskim: Boroszewo, Waćmierz; w powiecie starogardzkim: Szpęgawsk; w powiecie kartuskim: Leźno; w pow. sepoleńskim: Iłowo; w pow. grudziądzkim: Orle, Szarnoś-Mędrzyce, Białachowo; w pow. działdowskim: Nowa Tusza, Księżydwór i pow. wąbrzeskim: Niclub.

Z obszarów tych okręgowy urząd ziemski utworzył 146 osad samodzielnych, 34 dodatkowych i 21 rzemieślniczo-robotniczych. W roku 1930 okr. urząd ziemski projektuje wykupić z 16 majątków objekty, wynoszące około 4.475 ha, z których również będą utworzone osady.

FISHARMONJE
KRAJOWE: Szkielski i Wybrański
ZAGRANICZNE: — Förster, Kotykiewicz, Mustel
Wielki wybór pianin i fortepianów
KRAJOWE: Bracia Fibiger, Betting, Kernitopf, Sommerfeld
ZAGRANICZNE: Bechstein, Bluthner, Bösendorfer, Ehrbar, Förster, Gaveau, Hofmann, Quandt, Rönisch, Schweighofer, Scholze
Wielki wybór w instrumentach używanych! — Dogodne raty!
Skład fortepianów
HELENA SMOLARSKA, Kraków, ul. Szewska L. 9.

Co mówił „następca" Piłsudskiego?

(Z mowy gen. Rydza-Śmigłego, której nie mogliśmy wczoraj umieścić z powodu braku miejsca, podajemy kilka ustępów. Gen. Rydz-Śmigły jest przeznaczony na „następcę" Piłsudskiego. Uw. Red.).

„Tylko jeden człowiek może przemawiać".

Zastanawiałem się długo, czy mam dzisiaj do Was przemawiać. Jednym z najpoważniejszych powodów i skrupułów był następujący: Jestem głęboko przekonany, że tylko jeden (!) człowiek w Polsce może przemawiać i ma prawo przemawiać. To jest ten człowiek, który już tyle zrobił dla Polski i ciągle tyle dla niej robi. Każde słowo jego przestaje być słowem, a nabiera siły i wartości czynu. Niemniej jednak zdecydowałem się do was mówić.

Koledzy! był czas wielkiej wojny, gdy o nasze uszy odbijał się tylko huk wystrzału, gdy kto bardziej sentymentalny śpiewał sobie: „Śmierć mnie ukłuje, śmierć mnie pocałuje, ale nie ty" — a kto bardziej wesoły śpiewał „Bando, czego ty jeszcze chcesz". Tych co śpiewali tę drugą piosenkę było więcej. Natomiast nie dochodziły do naszych uszu rozmowy i to co o nas mówiono z tyłu kraju. Dzisiaj za to wszyscy się nami interesują, musimy stwierdzić, że jesteśmy otoczeni wyjątkową troskliwością i pieczołowitością. Musimy stwierdzić, że poprostu jesteśmy benjaminkami prasy i plotki (?), a więc koledzy, jest sprawiedliwość na świecie. Zasługa nie idzie na marne.

Panowie, czy są na świecie żołnierze, którzyby szli pod kule dla osobistej przyjemności, i myśmy nie dla osobistej przyjemności szli bić się, szliśmy, by bić się **za nasz honor.** Chcieliśmy, by istniał polski honor, by istniała Polska, ten wyraz tak często nadużywany dzisiaj, którym niepotrzebnie wszyscy wycierają (!) sobie usta.

„Obóz wielkiej Polski".

Biliśmy się za Polskę i za Polski Naród. Kiedy Komendant nas uzbrojonych wyprowadził w roku 1914 na pole bitwy, chodziło mu o to, aby okazać światu, że naród polski żyje, aby dać światu świadectwo, że ten naród chce swego samodzielnego bytu, że chce swego niepodległego państwa. I oto okazuje się, żeśmy chcieli walczyć z bronią w ręku za naród, to jest grzechem w stosunku do sumienia narodowego, bo nie my jesteśmy tymi, których się za narodowców uważa, inni są narodowcami, a nie my (oklaski). Czy dlatego, żeśmy się za nią bili? Koledzy, gdzież jest moralna waga narodowa, na której jedną szalę rzucona żołnierska krew na drugą słowa, puste słowa, hasła i gdzieżby te słowa przeważyły krew żołnierską. Więc jeśli się mówi o grupie narodowej to o nas trzeba mówić, a nie o kimś innym (oklaski).

I jeszcze wam coś powiem. Także ciekawe odkrycie, bo to są odkrycia. W czasie wojny polskiej Komendant prowadzi nas na Dynaburg i Kijów. Ustalił granice Polski grubo dalej na wschód niż brzegi Bugu. Czego chciał Komendant. Chciał, aby Polska była wielka i silna by była wielka granicami i wielka wpływami autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on je szukał. Więc jeśliby komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazwać obozem wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być (huczne oklaski).

Szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych nawet najdroższych rzeczach i potrafią je poświęcić wtedy, gdy chodzi o cele ogólne. To znaczy, że i wy musielibyście mieć odpowiednie psychologiczne dane, aby umieć właśnie w ten sposób postawić swój stosunek do rzeczy ogólnych. I dlatego sądzę, **że jesteście prede-**

Giełda akcyjna bez zmian.

Sytuacja na giełdzie akcyjnej bez wielkich zmian. Interesowano się nadal nieliczną garstką papierów, które notowano po następującym kursie: Parowozy 18.75 zł; 5% pożyczka dolarowa 64.50 zł; 4% pożyczka inwestycyjna 111 zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 11 sierpnia. Belgja 124.70, 125.01, 124.39; Londyn 43.40½, 43.51, 43.30; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35,05½, 35.14, 34.97; Praga 26.42, 26.48, 26.36; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.93, 8.89; Szwajcarja 173.33, 173.76, 172.90; Wiedeń 125.95, 126.26, 125.64; Włochy 46.69, 46.81, 46.57; Berlin w obrotach prywatnych 212.96.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 11 sierpnia. Bank Polski 164¼ — Bank Zachodni 72 — Elektrownia w Dąbrowie 57 — Częstocice 34 — Węgiel 43, 42½ — Lilpop 26½ — Modrzejów 8¾ — Parowozy I. i II. em. 20½ — Rudzki 15 — Starachowice 16.

Pożyczki: 5% dolarowa 65½, 65¼ — 5% konwersyjna 55¼ — 5% kolejowa 50½ — 7% stabilizacyjna 88 — 10% kolejowa 104 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 11 sierpnia. Paryż 20.22½, Londyn 25.04 1/8, Nowy Jork 5.14.02½, Belgja 71.95, Włochy 26.93, Hiszpanja 57.05, Holandja 207.22½, Berlin 122.79, Wiedeń 72.65, Sztokholm 138.35, Oslo 137.82½, Kopenhaga 137.85, Sofja 3.72¾, Praga 15.21½, **Warszawa 57.70,** Budapeszt 90.18½.

Radio.

Środa 13 sierpnia.

Kraków. (312,8) G. 11.40 Przegląd pras. kraj. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramof. 12.30 Transm. z Warszawy. 13 Kom. meteorol. 15.15 Kom. gosp. 16.15 Płyty gramof. 17.10 Kwadrans harcerski. 17.35 „Filozofja XX wieku" dr. Frr. Kalicińska. 18 Koncert z Warsz. 19 Rozm. 19.20 „Współczesne budownictwo" — wywiad radjowy z doc. inż. T. Broniewskim. 19.45 Giełda roln. z Warszawy. 20 Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy. 20.15 Koncert Wyk.: pp. Wł. Kaczmar (śpiew), Fr. Niebrychlo (obój), St. Kantorek (klar.), T. Mucha (waltorn.), L. Michniewski (fagot), W. Geiger (fort.), B. Wallek-Walewski (akomp.).

Lwów. (385.1) G. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 17.35 Odczyt z Krakowa. 18. Koncert z Warszawy. 19 Rozmait.. 19.26 Transm. z Krak.: „Współczesne budownictwo". 19.45 Giełda rolnicza z Warszawy. 20 Prasowy dziennik radj. 20.15 Koncert. 22 Feljeton, 22.15 Komunikaty z Warszawy. 23 Muzyka tan. z „Bagateli".

Warszawa. (1411.7) G. 11.40 Przegląd Prasy Kraj. 11.58 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Marj. 12.10 Płyty gramof. 12.30 „Podróże dzieci na bańkach mydlanych". 16.15 Płyty gramof. 17.10 Komunikat harcerski. 17.35 „Skrzynka pocztowa", 18 Koncert suit w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota. 20.15 Koncert solistów. H. Ottawowa (fort.), M. Salecki (tenor), R. Totenberg (skrz.) i prof. L. Urstein (akomp.). 21.15 D. c. koncertu. 21 Kwadrans liter. 22 Feljeton „Sentymentalna historja".

Poznań. (334.8) G. 19.15 Odczyt pt. „Z dawnych legend i baśni" (wygł. doc. dr M. Jedlicki). 19.55 „Poetki polskie mówią" (recytacje), wygł. p. R. Juraszek, art. dram. 20.10 Odczyt pt. „Zagadnienia bolszewizmu" (wygł. red. E. Świdziński). 20.30 Koncert muz. lek.

Katowice. (408.7) G. 17.45 J. Mozdzanowski: „O instracji przedsiębiorstw". 18 Koncert suit z Warszawy. 19 Codzienny Odcinek Powieściowy. 19.30 Kpt. Sumowski: „Ciekawe mrocznych stuleci: Truciciele i alchemicy". 20.15 Polskie arje i pieśni. 22 Feljeton „Dwie naczelne sylwetki w światowym tennisie: Lacoste — Cochet" (L. Teitzaff).

stynowani na to, aby w dzisiejszych czasach, w dzisiejszym rozgardjaszu być tymi, którzy potrafią być tam, gdzie ten rozgardjasz jest, aby syntetyzować pewne rzeczy, którzy potrafią zobaczyć, gdzie dobro państwa jest i potrafią temu ogólnemu celowi poświęcić swe najrozmaitsze sprawy. A że nie jest pod tym względem dobrze, to wszyscy widzicie. Tak łatwo u nas następuje zamiana między dobrem swojem a dobrem państwa, między racją stanu państwa, a racją własną.

„Żołnierz ma działać bez rozkazu".

Jesteśmy świadkami od wielu lat jak nasz Wódz, Marszałek Piłsudski, Komendant prowadzi walkę o ideologję (!) w Polsce. Jak niestrudzenie i z niezmożoną energją pracuje dla Państwa i dla Polaków. Powiedzieliście mi przed chwilą, że jesteście i chcecie być do śmierci żołnierzami. I dlatego to co powiem do Was zarazem będzie zwrócone do Was jako do żołnierzy. Co jest wart żołnierz, który nie ma inicjatywy, który czeka na rozkaz? Nic! (?!) Słusznie, bo żołnierz, musi przedewszystkiem posiadać twórczą inicjatywę i musi działać nie czekając na rozkaz (!). Wiecie jaki jest cel działania postawiony sobie przez Wodza. Celem tym jest wielkość, siła, i potęga Państwa. Znana wam jest także idea przewodnia działania. Idea przewodnia działania jest następująca: Słabość nigdy nie zrodziła siły. Prywatna rzecz osobista, stronnictwo, muszą być zawsze niżej, aniżeli interes Państwa. To jest ta myśl przewodnia i wy musicie umieć według tej myśli przewodniej pracować, nie czekając na dalszy rozkaz. W tym boju, który na całym obszarze Polski się toczy, gdzie każde miasto i miasteczko, każda wieś, każda organizacja społeczna, każdy warstat pracy, każde miejsce, gdzie życie może powstać i rozwijać się, tam wszędzie jest pole bitwy, a wy macie brać w niej udział. Jestem przekonany, że będąc dobrymi żołnierzami z inicjatywą potraficie to zrozumieć, potraficie zrobić to, czego od Was Komendant oczekuje, a mianowicie, ustalenie stosunku obywatela do Państwa. To się odnosi i do Was, którzy nie macie na sobie munduru wojskowego, My, którzy mamy zaszczyt nosić ten mundur, mamy inne obowiązki.

Koledzy! Macie do wyboru, albo być pomocnikami Komendanta, albo być jego kulą u nogi. Wybierajcie! (oklaski i okrzyki: Niech żyje Piłsudski!).

HALLEROWO
Ciepłe kąpiele morskie i pensjonat „Warszawianka"
Wodociągi. Kanalizacja. Garaż. Tennis. Pianino.
Sezon do 15 września. — Ceny zniżone.
Obok parcele budowlane do nabycia. Wiadomość: poczta Wielkawieś — Bagińska.

Rokowania Rumunji z Węgrami.

Wiedeń. (PAT). Dzienniki donoszą z Sinaja: Król Karol odbywa liczne konferencje z ministrami i b. ministrem Titulescu. Słychać, że ustalono linję wytyczną polityki wewnętrznej i zagranicznej, m. in. w sprawie rokowań z Węgrami w myśl zaleceń konferencji bukareszteńskiej. Król Karol kilkakrotnie wyraził nadzieję, że uda się na podstawie wspólnoty interesów agrarnych dojść w tym względzie do pozytywnych rezultatów. Titulescu, który uchodzi dotąd za zdecydowanego przyjaciela Rzplitej Polskiej, pisma o charakterze węgierskich, oświadczył się za rozbudowaniem tych stosunków.

ARESZTOWANIE 34 KOMUNISTÓW W TURCJI.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Policja aresztowała tu 34 osoby, w tem 8 kobiet, podejrzane o należenie do komunistycznej organizacji tajnej, zdążającej do obecnego rządu i zaprowadzenia dyktatury proletarjatu. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy, ze względu na toczące się śledztwo.

POWODZIE W CHINACH.

Tientsin, (PAT). Rzeki wystąpiły z brzegów, powodując groźną powódź. Wiele wsi stoi pod wodą. Setki ludzi utonęło. Linja kolejowa Tientsin—Mukden doznała poważnych uszkodzeń. Szkody wynoszą setki tysięcy dolarów.

JAPONKI BĘDĄ GŁOSOWAĆ.

Tokio, (PAT). Jak donosi „Agence Indo Pacific" kobietom powyżej lat 35-ciu przyznane zostało prawo wyborcze czynne i bierne i prawo do zajmowania stanowisk municypalnych. Jest to pierwszy trjumf ruchu kobiecego w Japonji.

—o—

Moskwa. (PAT). Z Afganistanu donoszą, że ruch powstańczy w tym kraju został ostatecznie zlikwidowany. Sąsiadujące bezpośrednio z Kabulem plemiona, dotychczas występujące przeciw rządowi, opowiedziały się za obecną władzą Afganistanu.

Min. Treviranus atakuje granice Polski.

Warszawa, 11. 8. (Telef. wł.) W niedzielę odbyła się w Berlinie przed Reichstagiem manifestacja związków prowincyj wschodnich z okazji rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach. Przemawiał między innymi minister terenów okupowanych nacjonalista **Treviranus,** który po kilku patetycznych zwrotach mówił:

„Z głębi duszy wspominamy rozerwanie Powiśla, które stanowi **niezagojoną ranę** (!) na naszym wschodnim flanku i które jest jak gdyby okaleczonym płucem Rzeszy. Przyszłość sąsiada polskiego, który w znacznym stopniu zawdzięcza swoją państwowość niemieckiej (!) ofierze krwi, może być zabezpieczona tylko wtedy, jeżeli Polska i Niemcy nie będą trzymane w ustawicznej niepewności przez **niesprawiedliwe (!) przeciągnięcie granicy.** Już w samej wierze wytrwania i woli czynu spoczywa przyszłość niemiecka. **Przyjdzie dzień, w którym walka o prawo oswobodzi Niemcy i Europę".**

Przemówienie to wywołało komentarze prasy berlińskiej. „Nie chodzi o to. — pisze „Montagsmorgen". — co myślał Treviranus. Nie zdobył się on na jawne oświadczenie że większość narodu niemieckiego i **niemiecka polityka zagraniczna nie wyobraża sobie rewizji granic inaczej, jak tylko w drodze pokoju.** Zagranica oceni wystąpienie Treviranusa w ten sposób, **że chce on wojny".**

(Polska nie może się zgodzić nawet na pokojową rewizję granic. Rozpoczynanie takiej dyskusji jest także podważaniem Traktatu Wersalskiego. — Uw. Red.).

PRASA FRANCUSKA POTĘPIA MOWĘ.

Paryż, 11 sierpnia. Wczorajsza mowa niemieckiego ministra terenów okupowanych, nacjonalisty Treviranusa, jaką wygłosił podczas manifestacji, z okazji dziesiątej rocznicy plebiscytu w Prusach Wschodnich i Zachodnich, **odbiła się w prasie francuskiej głośnem echem.** Specjalnie dzienniki prawicowe ostro potępiają tę **mowę bojową,** wypowiedzianą przez ministra rządu niemieckiego. W komentarzu w „Echo de Paris" pisze Pertinax o mowie Treviranusa, jako o mowie przygotowującej opinję **na odwet niemiecki** i podkreśla, że od czasu ewakuacji Nadrenji Niemcy nie żadają sobie nawet trudu do ukrywania swych planów na przyszłość. Nadeszła godzina, aby Briand przypomniał Niemcom zobowiązania zaciągnięte w Lokarnie i aby zwrócił niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych uwagę, że słowa, jakie padły z ust Treviranusa już naruszają ten traktat, ponieważ **zawierają groźbę gwałtu.** Słowa ministra są o tyle doniosłejsze, ponieważ należy on do rządu, który zdecydowany jest do niecięgiecia się przed wolą narodu, w razie gdyby 14 września naród wypowiedział się przeciw niemu.

„Journal" mówi o **ciężkim błędzie ministra Rzeszy, który** podczas swego przemówienia rzeczywiście nie panował już nad sobą i **pozwolił sobie na postawienie żądań pangermanistycznych,** co wywrze na zagranicy wrażenie jak najfatalniejsze.

Brünnig o porozumieniu z Francją.

Warszawa. 11 sierpnia. (Tel. wł.). W mowie wygłoszonej na posiedzeniu komitetu prowincjonalnego partji centrum w Nadrenji **kanclerz Rzeszy Brüning wyraził się bardzo ugodowo w stosunku do Francji.** Podkreśliwszy pragnienie współpracy niemieckiej w kierunku osiągnięcia porozumienia francusko-niemieckiego, kanclerz oświadczył, że współpraca może być owocna tylko pod warunkiem stabilizacji stosunków w Europie. „Uważam, że nietylko sprawy ekonomiczne są przyczyną obecnego kryzysu, — mówił kanclerz, — ale także struktura(?) Europy jest temu winna".

Wszelka myśl polityczna Niemiec od czasu wielkiej wojny uparcie skierowana jest ku rewizji traktatów. **Myśl ta znajduje się także w mowie kanclerza.** Jeżeli kanclerz popiera projekt Brianda, to tylko w celu lepszego zrealizowania planów, którym hołdują wszyscy Niemcy.

rządku publicznego itp. W Waszyngtonie ambasador angielski sir Ronald Lindsay otrzymał list od pewnego fanatyka prohibicji majora miasta Charlottesville w stanie Eirginja, wzywający go, aby dał dobry przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu i wyrzekł się napojów alkoholowych, które mogą sprowadzić zagraniczne poselstwa dla własnego użytku, korzystając z przywileju. Ambasador list ten zbył milczeniem. Na analogiczny list od innego fanatyka poprzedni ambasador przestał sprowadzać trunki dla ambasady.

Nareszcie spadł deszcz.

N. Jork (PAT). **Wczoraj po dwóch tygodniach upałów i suszy spadł rano ulewny deszcz i ochłodziło się. Także w zachodniej części Stanów Zjednoczonych padał wczoraj** deszcz, **który jednak zbyt spóźniony, aby mógł** zbawiennie wpłynąć na zbiory.

RZEKI WYSYCHAJĄ.

Saint Louis (PAT). Z powodu wielkiej posuchy koryto rzeki Mississipi **znacznie się zwężyło.** Liczne mniejsze dopływy rzeki zupełnie wyschły. Komunikacja rzeczna prawie zupełnie ustała.

—o—

Sądy amerykańskie a rozwody polskie

Warszawa 11. 8. (Telef. wł.). Izba B. Sądu Najwyższego w Warszawie wydała bardzo ważny ze względu na zasadnicze tło sprawy wyrok. Mianowicie Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę rewizyjną p. K. zamieszkałego w Ameryce, który wzbraniał się płacić żonie alimenta w wysokości 30 zł. miesięcznie. Sąd Najwyższy odrzucił skargę rewizyjną, orzekając, że **wyrok sądu amerykańskiego, rozwiązujący małżeństwo obywateli polskich, nie ma w Polsce żadnego znaczenia prawnego.**

POSIEDZENIE KOMISJI PRAWNEJ EPISKOPATU POLSKI.

W dniu 9 sierpnia b. r. pod przewodnictwem Ks. Kardynała A. Kakowskiego, w pałacu arcybiskupim przy ul. Miodowej w Warszawie, odbyło się posiedzenie Komisji Prawnej Episkopatu Polski. W posiedzeniu wzięli udział: Ks. Kardynał A. Hlond. Książę A. Sapieha, Arcybiskup Krakowski, R. Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński, H. Przeździecki, Biskup Podlaski i St. Łukomski, Biskup Łomżyński. Przedmiotem obrad były sprawy bieżące.

Do najstarszego składu fortepianów firmy
Władysław Bołoński
Kraków, Rynek główny L. 34
nadeszły nowe transporty fortepianów pianin firm krajowych i zagranicznych które można nabyć po cenach bardzo przystępnych i na dogodne spłaty. Firma poleca P. T. Publiczności oglądanie wystawowych sal bez przymusu kupna.

†

S. P.

Ks. Wojciech Szmyd

Dr. św. Teologji, Szambelan Papieski, profesor Sem. Duchownego i Radca Kurji Biskupiej w Przemyślu,

po krótkich cierpieniach zaopatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 11-go sierpnia br. w Szebniach koło Jasła.

Przewiezienie zwłok do kościoła parafjalnego w Haczowie, odbędzie się we wtorek 12 sierpnia br. o godzinie 5-tej popołudniu. Pogrzeb z kościoła parafjalnego w Haczowie na miejscowy cmentarz odbędzie się we środę 13 sierpnia br. przed południem.

R. P.

Kollegjum Księży Profesorów Teologji w Przemyślu.

Niepokój na granicy persko-tureckiej.

SPRZECZNE WIEŚCI O ROLI PERSJI.

Londyn, 11. 8. Rząd perski wręczył ambasadorowi tureckiemu w Teheranie **odpowiedź na notę turecką.** Wedle oficjalnej agencji tureckiej, z odpowiedzi perskiej wynika, że **można liczyć na współpracę Persji w kierunku zabezpieczenia granicy.** Chodzi tylko jeszcze o wyznaczenie ról. Natomiast Reuter donosi z Konstantynopola, że turecki minister spraw zagranicznych odbył konferencję z posłem perskim oraz z ambasadorem sowieckim. Dziś odbyła się rada ministrów, na której obradowano nad notą perską. Rada ministrów uznała propozycję perską wspólnego wystąpienia przeciw Kurdom **na terytorjum Persji za nie do przyjęcia.** Natomiast została przyjęta ważna uchwała. W radzie uczestniczył także szef sztabu generalnego. Jak słychać, znany przywódca Kurdów Haczo, który z 600 jeźdźcami przekroczył granicę do strony Syrji i zajął 16 tureckich wsi, **został przez Francuzów schwytany i wzięty do niewoli.**

W „suchej" Ameryce olbrzymie składy trunków.

N. Jork (PAT). Ostatnie wiadomości z dziedziny prohibicji, które nie przestają być najciekawszą lekturą dla czytelników w Stanach Zjednoczonych zasługują na specjalną uwagę. W Brooklynie agenci prohibicji odkryli i skonfiskowali olbrzymie składy trunków, oceniono ich na

przeszło 1,500.000 dolarów.

Jest to największa konfiskata z dotychczasowej historji prohibicji. W jednym z domów miejskich w N. Jorku agenci prohibicji skonfiskowali trunki. wartości 130.000 dolarów. **ukryte w olbrzymiej mieiskiej berlince, służącej do wywożenia śmieci.** Imprezą przemycania zajmowali się w tym wypadku urzędnicy miejskiego wydziału sanitarnego, którzy wywozili **śmieci, które zatapiali na pełnym oceanie, wraz z ładunkami zakazanych trunków.** Sądy federalne w N. Jorku są tak przeciążone sprawami pogwałcenia ustawy prohibicyjnej, iż postanowiono zorganizować

specjalne sądy nocne,

aby aresztowani nie bawili przez całą noc wyczekiwania w więzieniu na rozprawę. Dotychczas istniały w N. Jorku sądy nocne dla załatwienia drobnych przekroczeń za zakłócenie po-

Po zamknięciu kroniki

Straszna śmierć górala.

W nocy z 7 n 8-go uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Józef Janczy (l. 65) ze Sromowic Wyżnych. Janczy wiózł drzewo do Nowego Targu; w gminie Łopusznej, w czasie zjeżdżania z góry, zerwał się hamulec a wóz naładowany drzewem przygniótł go powodując natychmiastową śmierć nieszczęśliwego górala.

SOCJALISTYCZNA AKADEMJA PACYFISTYCZNA.

Przez niedzielę bawiła w Krakowie wycieczka niemieckich socjalistów, z której to racji krakowska PPS. urządziła manifestację pacyfistyczną. Na akademji w Starym Teatrze przemawiali: prezydent Reichstagu Loebe, wzywając do bezwzględnej walki o pokój, pani Prohownik z Wrocławia, poseł Zerbe z niemieckiej partji socjalistycznej w Polsce itd. Wkońcu poseł Niedziałkowski wskazał na zjednoczony front socjalistów polskich i niemieckich w Polsce oraz na zamiary stworzenia takiego frontu ze socjalistami żydowskimi i innych mniejszości narodowych.

NEKROLOGJA.

† PAWEŁ Z SOBOLOWA CYRUS SOBOLEWSKI emer. generał dywizji W. P. zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę o 10 rano, po mszy św. w kaplicy cmentarza rakowickiego.

† DR. MARJAN PIĄTKOWSKI, lekarz podpułkownik W. P. zmarł w Krakowie w dn. 10 bm. Pogrzeb we środę o 4 pop. na cmentarzu rakowickiem.

H. JAROSZYŃSKA. 1

Prawo pogranicza.

I.

— Jak myślisz, Andruk, pójdą oni sobie stąd?

Kopcąca lampka, otoczona rudą aureolą, oświetlała mętnie tylko jeden kąt izby: powietrze zasnute było smużkami tytuniowego dymu, twarz więc siedzącego za stołem gospodarza małe dawała pole dla wnikliwej obserwacji Chwiedory.

— Pójdą, albo nie pójdą — odpowiedział obojętnie.

Starucha żachnęła się niecierpliwie. Nie starała się dłużej ukrywać dręczącego ją frasunku. Już nie o samych bolszewików tu idzie. Dwór leży, chwała Bogu, daleko od traktu, zresztą jest taki zniszczony i biedny, że nikogo w oczy nie kole i niewiele by w nim zrabować można. Dowódca tego bolszewickiego oddziału, co u nich kwaterował trzy dni temu, myślał nawet, że to nie dziedzic, a dzierżawca siedzi na zrujnowanym majątku. Jak przyjechali, akurat była kolacja — soczewica i chleb z twarogiem, a dziewczynki, jak zawsze, świeciły gołemi piętami. Mądry człowiek poradzi sobie nawet i z bolszewikami. Ale wioskowych ludziom nikt nie dogodzi — ci toby nawet radzi wyrwać z gardła ten kawałek suchego chleba.

— ... z twarogiem — uzupełnił apatycznie chłopak, skręcając nowego papierosa.

Baba puściła uwagę mimo uszu i biadała w dalszym ciągu nad zatwardziałością chłopskich serc, ale młody gospodarz wydawał się zupełnie nieporuszony. Te sprawy nie obchodzą go nic a nic i wogóle nie może zrozumieć, dlaczego Chwiedora się po nim spodziewa, nie ma przecież najmniejszego wpływu na ludzi wioskowych.

— A co mówią we wsi?

Wzruszył ramionami.

— Idź, posłuchaj!

Starucha westchnęła i zaczęła się rozglądać po izbie. Pokiwała głową. Dobrze znała te kąty.

— Ile to razy byłam tu zapraszana na chrzciny!

— ... i na pochowki — dorzucił cierpko mężczyzna.

— To prawda — potaknęła — niedługo pobywali na tym świecie ci, co w tej izbie życie zaczynali... Ty co innego, Andruk. tyś się urodził we dworze.

Chłopak roześmiał się ironicznie:

— Prawdziwe to szczęście dla mnie

Chwiedora nie odpowiedziała. Po chwili. jakby chcąc zmienić temat rozmowy, podjęła:

— Dziewczynki miały wielką chęć odwiedzić się także.

— Ładne ziółka te twoje dziewczynki. Cóż, Chwiedoro, o swoje gołąbki już się kłopotać nie powinnaś. One mają przyjaciół we wsi. Co im trzeba przyznać, proletarjackie z nich panienki, — żaden parobek im nie śmierdzi.

Umilkł, spodziewając się wybuchu gniewu starej, lecz Chwiedora zbyt była przygnębiona, żeby się oburzać. Dźwignęła się ciężko z ławy.

— Co tobie dzieci zawiniły? Moje biedne gołąbki! — westchnęła boleśnie, lecz nagle podniosła głowę z błyskiem złośliwości w oczach. — A o nauczycielce to nie powiesz, że proletarjacka z niej panienka.

Uśmiechnął się nie bez chełpliwości. ale potrząsnął głową przecząco.

— To całkiem inna sprawa. Zaczynam wierzyć, że jestem strasznie ważny. Wszyscy tak o mnie zabiegacie, jakbym był jakim komisarzem. Nawet dworskie psy zaczynają się do mnie łasić. Nie wiesz czasem, czy i dziedzic nie wybiera się do mnie z wizytą?

— Co to, to nie.

— Szkoda. Pogadalibyśmy sobie po sąsiedzku.

Po wyjściu kobiety stał chwilkę zapatrzony w czerń nocy za oknem i jakby nasłuchiwał odgłosu kroków, oddalającej się. Wreszcie odwrócił się i jak przed chwilą Chwiedora, objął zadumanem spojrzeniem kąty mrocznej izby. Wiszące na ścianie szare ręczniki, sztywne jak całuny śmiertelne, ikona o wypełzłych barwach, przed którą teraz nie paliła się nigdy lampka, szeroko rozwieszona sieć, łóżko, stół, ława, dwie skrzynie, pełne matczynego przyodziewku. wszystko to jakby przytłoczone ciemnem belkowaniem stropu, zagadało do niego bezgłośną wymową wspomnień.

Na długą chwilę wzrok jego przykuło łóżko. Streszczało ono w sobie jakby życie i los rodziny. Na tem łóżku otwierali oczy do życia jego liczni bracia i siostry i tu również, jedno po drugiem, kończyli swą egzystencję. Na tem łóżku, znużona rodzeniem tych efemerycznych istot, zamknęła na zawsze oczy jego piękna matka i przez długie miesiące dogorywał na nim stary Lewczuk, wypluwając wraz z krwią przekleństwa na głowę tego jedynego, który mu pozostał, a który właśnie nie był jego synem. — Jak kukułka — charczał — jak kukułka..., wszystka dla niego. Andrzej nie zachował jednak w sercu nienawiści dla tego człowieka, raczej jakąś cierpką litość, połączona z poczuciem winy za sam fakt własnego istnienia. Zresztą Lewczuk dokuczał mu zawsze jak mógł, lecz nie bił go nigdy, gdyż póki matka żyła, jak wilczyca stawała zawsze w obronie najbardziej ukochanego syna, a potem chłopak już sam zdobył sobie przewagę fizyczną nad starym suchotnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WPISY
do szkoły powszechnej 8-klasowej
im. św. Tomasza,
do szkoły przemysłowej (krawiecczyzna)
oraz **szkółki frebIowskiej**
trwać będą od 30 sierpnia do 1 września b. r.

Przy szkole **internat dla uczenic** pod opieką zakonnic klasztoru PP. Kanoniczek de Saxia.

Zgłoszenia z prowincji kierować należy pod adresem.
Klasztor PP. Kanoniczek de Saxia — Kraków, ul. Szpitalna 10.

FABRYKA SUKNA
w Rakszawie
koło Łańcuta Młp.
poleca znane ze swej dobroci materjały czysto wełniane jak lodeny, szewioty, kamgarny i tp. w różnych modnych deseniach na ubrania męskie, materjały na rewerendy i sutanny dla Przew. Duchowieństwa oraz sukna t. z. sławuckie na kurtki i bundy do podróży.
CENY PRZYSTĘPNE.

Unieważniam zaginione świadectwo ukończenia II-go kursu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego imienia M. Konopnickiej w Sosnowcu w roku szkolnym 1923/4, na imię Janiny Bajołkówny. 32 p

Sprzedam małą willę w prześlicznej miejscowości Zakopane skryt. 62.

OBRAZY
najtaniej sprzedaje, oprawia Alfred Wawrzecki, Kraków, Wielopole L. 3. Osobom pewnym dogodne warunki spłaty.

Obrazy religijne do mieszkań i kościołów,
Figury św. z drzewa i masy, — Krzyże, — Różańce, Książeczki do modlenia, — Medaliki srebrne i metal., Lustra, — Szachy, — Papiery, — Karty do gry
poleca:
STANISŁAW RĄB
Kraków, ul. Sławkowska 4.

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA, KRAKÓW ŚW. KRZYŻA 13.

POLECA:

WERYŃSKI Henryk, Ks. **Na progu uświadomienia.** Wskazówki dla matek i wychowawców. Nakład Księgarnia św. Wojciecha, Poznań — Warszawa, Wilno — Lublin, 216, 45 stron, format kieszonkowy. Cena egzemplarza Zł. 0.80

Drobna to książeczka, ale porusza sprawę pierwszorzędnej wagi dla rodziców: sprawę uświadamiania dzieci. Rodzice nie mogą, dziś zwłaszcza, zostawiać tej sprawy spowiednikowi lub nauczycielowi religji, albo co gorzej rówieśnikom lub ulicy. Na tegorocznym Kursie Katechetycznym w Krakowie księża prefekci zajęli to stanowisko, że wychowawcy tylko wtedy mogą uświadamiać dzieci, gdy tego nie mogą uczynić rodzice. Ale sprawa to bardzo trudna, wymagająca wielkiego taktu, powagi i wyboru chwili. Autor daje przykłady rozmowy matki z córeczką i synkiem. Zdając sobie jednak sprawę z trudności, prosi rodziców, aby po zaznajomieniu się z jego książeczką, zechcieli mu przesyłać swoje szczere i otwarte uwagi. Książeczka przeznaczona dla rodziców inteligentnych, pisana ciepło, z głębokiem przejęciem się tą niezwykle ważną sprawą. („Przewodnik Katolicki“, Poznań).

WORONIECKI, Jacek O., Zakon Kazn., profesor w Collegio Angelico w Rzymie: **Doniosłość wychowawcza liturgji eucharystycznej.** — Odbitka z „Mysterium Christi“, (rok 1929—1930). Kraków 1930. Stron 23, w 8-ce dużej. — Cena br. Zł. 0.60

Ktoby jeszcze utożsamiał liturgję z sumą pewnych gestów kultywnych, albo zgoła rubryk, ten niech sobie przeczyta to studjum O. W., a wyleczy się z tego przesądu i przejrzy na oczy.

WYROBISZ, Brunon - Bolesław X. Dr.: **Przestępstwa religijne i moralne.** Szkice prawne. Krzemieniec. Nakładem autora, 1930. Stron 56, w 8-ce. Cena egzempl. brosz. Zł. 1.50

Nieduża ta broszura zawiera takie ważne sprawy, jak: Przestępstwa przeciw religji w świetle prawa karnego kanonicznego, austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego, prawodawstwo antychrysta (sowieckie); naruszenie przystojności publicznej, i zajmujące dodatki z tej dziedziny.

BYSZEWSKA, Alicja: **Śladami Chrystusa.** — Opis pielgrzymki do Ziemi Świętej. — Warszawa 1930. Katolickie Towarzystwo Wydawnicze. Kronika Rodzinna. Stron 32, w 8-ce mniejszej. Cena egzempl. brosz. Zł. 0.30

„Drogi Czytelniku! Czytając tę książeczkę, podąż duchem i sercem za pielgrzymami polskimi, którzy pojechali w imieniu całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej do Grobu Zbawiciela, podziękować za cud zmartwychwstania naszej Ojczyzny i wymodlić dla niej wiele łask“. — (Z Przedmowy Autorki).

JAMES OLIVER CURWOOD: **Bari syn Szarej Wilczycy.** Powieść. — 1930 r. — Cena Zł. 6.—

Curwood wstępnym bojem zdobył sobie wielką poczytność w Polsce. Pierwsze jego powieści z życia zwierząt i myśliwych „Władca skalnej doliny“ i „Najdziksze serca“ zostały w krótkim czasie wyczerpane. A oto pojawia się rzecz nowa, bezpośrednio wiążąca się z „Szarą Wilczycą“. Autor kreśli w niej przygody syna Szarej Wilczycy — Barego, wkładając w opowieść tyle spostrzeżeń, wmyślenia, a nawet uczucia, iż najobojętniejszy czytelnik musi zmienić swój stosunek do zwierząt i uznać ich prawo wolności oraz piękno życia. Piękno to uwydatnia się na tle natury. Bez obcowania z nią zwierzę traci, tak jak pejsaż oglądany zbliska. Autor wynosi zwierzęta na wyżyny, gdzie je możemy podziwiać, przejęci szeregiem scen nam nieznanych.

„Bari“ niemniej od innych powieści Curwooda wywołuje emocję czytelnika, śledzącego jego dzieje, w zetknięciu z ludźmi, którzy harmonję życia puszczy zmącili dzikością łowów dla zysku lub wręcz dla uciechy pustoszeń.

CZECHOWSKI, Ignacy X. (dyrektor misyj): **Krótkie kazania na niedziele i święta całego roku.** Poznań 1930. Nakładem autora. Stron 608, w 8-ce zwyczajnej. Cena egzempl. brosz. Zł. 13.—

Autor mówi w przedmowie, że kazania te wydał na prośbę licznych Czcigodnych Konfratrów, i że umieścił w nich dużo materjału misyjnego i rekolekcyjnego, ująwszy go w formę krótkich, bo piętnastominutowych nauk, starając się podać prawdy aktualne, szczególnie potrzebne w dzisiejszych czasach.

KRASZEWSKI J. I.: **Kordecki:** Obrona Częstochowy Powieść historyczna. Stron 372 (12×18) 1929 r. Cena egzempl. brosz. Zł. 5.40

Z właściwym sobie talentem ujął Kraszewski świetlaną postać Kordeckiego. Mistrzowskiem piórem oddał jego głęboki patrjotyzm, szlachetność, pobożność i poświęcenie, uwypuklając najpiękniejsze rysy jego sylwetki. Z drugiej strony jako kontrast przeciwstawił gwałty i okrucieństwa szwedzkie. „Kordecki“ wobec „Potopu“ uległ zapomnieniu, lecz niesłusznie, gdyż Kraszewski uderza w inne struny, w inny sposób przystępuje do tematu, tworząc w „Kordeckim“ jedną z pereł literatury polskiej. Książkę tę należy polecić do każdej bibljoteki szkolnej.

S. JELEŃSKI: **O siódmej godzinie.** Opowieść ewangeliczna. 1930 r. — Cena egz. brosz. Zł. 3.50 Cena egzempl. kart. Zł. 4.50

Trzecia to już opowieść ewangeliczna tego autora. Dwie pierwsze „Mała Miriam“ i „Woda Żywa“, cieszące się dużą poczytnością wśród młodocianych czytelników, przeznaczone były dla młodzieży od lat dziesięciu. Ta książeczka znacznie obszerniejsza i trudniejsze traktująca zagadnienie, nadaje się raczej dla młodzieży starszej, a nawet dojrzały czytelnik przeczyta ją z przyjemnością i bodaj z pożytkiem. Pośredniczką jest tu fabuła żywa, barwna, emocjonująca, poparta gruntownemi studjami nad topografją miejscowości opisywanych, obyczajowością ówczesną, historją etc.

Wysyłka na zamówienia zamiejscowe odwrotna, po doliczeniu rzeczywistych kosztów opłaty pocztowej.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Ferka.